

# PRZEGLĄD

## olkuski

PISMO LOKALNE  
MIESIĘCZNIK

NR 11 CZERWIEC, OŁKUSZ, BUKOWNO. 8 STRON. CENA 2000 ZŁ



## MINAŁ ROK...

Nasza redakcja ma już rok. Staraliśmy się pisać o różnych sprawach, poruszać różne problemy. Chcieliśmy Państwa czymś zainteresować i pobudzić do dyskusji. Czy nam się to udało - ocenicie sami.

A o czym pisano 75 lat temu? Czym żyli mieszkańcy Olkusza w 1917r? W numerze 10. "Kroniki Powiatu Olkuskiego" z dnia 1 czerwca 1917r. redakcja poświęciła dużo miejsca dzieciom z rodzin ubogich i dotkniętym wojną. Dowiadujemy się tam, że zebrano "cztery miliony złotych polskich, pochodzące od z góry miliona ofiarników". Dzięki kilku tabelom Czytelnicy "Kroniki..." mogli się zapoznać z zatrważającymi wynikami zestawień śmiertelności w powiecie olkuskim. Ostatnie strony przyniosły relacje z uroczystości 3-majowych w Pilicy, Wierbce, Żarnowcu i Ojcowie. Dział "Kronika Miejskowa" donosi, że tak jak to bywa dziś, olkuszanie bywali obojętni na kulturę. Wystawę zorganizowaną z inicjatywy M. Włodarskiej w ciągu trzech tygodni odwiedziło jedynie ok. 100 osób, w tym młodzież szkolna "zaprowadzana na wystawę gremialnie przez pp. dyrektorów". Ach, gdyby tak dzisiaj wystawy odwiedzało 100 osób...

Numer 11 "KPO" z dnia 15 czerwca przynosi sprawozdanie z posiedzeń Komitetu Ratunkowego oraz sprawozdania kasowe. Józef Opalski zaznaczał Czytelników ze sposobami usuwania odpadków i oczyszczania wody. "Kronika Miejskowa" donosi o wizycie w dniach 3-4 czerwca generała-gubernatora eks. hr. Szeptyckiego.

Okazuje się, że w 1917r. w wypadku czyjegoś zgonu na rodzinę spadał ogromny kłopot. W mieście nie było ani jednego karawanu pogrzebowego. Redakcja "KPO" podpowiadała zakup lub wykonanie karawanu komuś przedsiębiorczemu.

"Kronika Powiatu Olkuskiego" kosztowała 60 halery lub 50 fenigów.

Wybrał: Krzysztof Mischczyk

### BUKOWNO - s.3.

- \* Konflikt bez wyjścia? - rozmowa z burmistrzem Bukowna o zagrożeniach związanych z eksploatacją złóż piasku.
- \* Kim był Eugeniusz Puz?
- \* Majowe festyny

### ROZMOWA Z POSŁEM - MARKIEM LASOTĄ

## JESTEM DLA WSZYSTKICH

W kolejnych numerach "PO" chcemy zaprezentować Czytelnikom różne ugrupowania polityczne w Olkuszu. Na początek prezentujemy Porozumienie Centrum i przewodniczącego Koła Miejskiego posła Marka Lasotę.

PO: Jak liczna jest ta organizacja w Olkuszu?

ML: Koło istnieje od października 1990r. Utworzyło się wokół sztabu wyborczego Lecha Wałęsy. Liczy 25 członków. Każdy z nich płaci składkę w wysokości 10 tys. zł miesięcznie. Jako stronnictwo mamy silną pozycję we władzach Olkusza, w zarządzie rejonu i w urzędzie miejskim. Członkiem PC jest burmistrz miasta i kierownik urzędu rejonowego.

PO: Czy zechciałby Pan pokrótce przedstawić program PC?

ML: Jesteśmy partią zdecydowanie chrześcijańsko-demokratyczną, aktywnie współdziałającą z ruchem liberalnym i ludowym. W dziedzinie postaw moralnych identyfikujemy się z chrześcijańskimi zasadami moralnymi. W dziedzinie społecznej jesteśmy partią opowiadającą się za ustrojem opartym na gospodarce wolnorynkowej i własności prywatnej jako wartości nadrzędnej. Równocześnie opowiadamy się za ochroną socjalną biednych jako zasadą wynikającą z chrześcijańskiej idei wolności i godności człowieka. Tym różnimy się od liberałów, preferujących wolny rynek bez uwzględniania losu ludzi najuboższych.

PO: Jeżeli tak, to dlaczego głosował Pan w Sejmie przeciw decyzji Trybunału Konstytucyjnego, broniącej ludzi najbiedniejszych?

ML: Nielatwa to sprawa. Decyzja Trybunału Konstytucyjnego wydana przez niezawisły sąd jest nienaruszalna. Z punktu widzenia moralnego akceptowałem ją. Jest jednak nadrzędny interes państwa i on mnie zmobilizował do głosowania przeciw. A poza tym PC jako członek koalicji było zobowiązane popierać nasz rząd w jego staraniach o budżet. Jesteśmy przecież tego rządu współtwórcami i mamy obowiązek wspierać jego działania.

PO: Czy Pan jako poseł PC jest w swych decyzjach niezależny?

ML: Tak! Decyzji w Sejmie, przy których obowiązuje dyscyplina partyjna czy klubowa, jest niewiele. Było ich dwie lub trzy. W większości wypadków zatem głosuję zgodnie z wewnętrznym nakazem moralnym i własnym sumieniem i tak, jak moim zdaniem życzyliby sobie moi wyborcy.

PO: Korzystając z okazji, niech nam Pan powie, o co chodzi w sporze między PC a UD?

ML: Proszę Pana, ja uważam, że są to konflikty pozorne. Dzielimy się w poglądach, jednakże nie najważniejszych (np. w koncepcji drogi do Europy: my uważamy, że powinno się tworzyć Europę ojczyzn, UD głosi tezę o Europie bez granic). Sądzę jednak, że w niedługim czasie w Sejmie nastąpi polaryzacja stanowisk i powstanie kilka naprawdę silnych ugrupowań. Z tej coraz większej atomizacji musi powstać nowa jakość: powstaną autentyczne, jasno określone siły polityczne.

PO: Ale wasze Porozumienie atakuje i prezydenta RP...

ML: Bo PC też podzieliło się na dwa skrzydła i jedno jest "antyprezydencie".

PO: A Pan na którym skrzydle znalazł swoje miejsce?

ML: Frakcyjne spory mało mnie interesują. Ponadto jako legalista uważam, że legalnie i w pełni demokratycznie wybranemu prezydentowi należy się poważanie jako głowie państwa, co jest powinnością wszystkich obywateli.

PO: Co wasza partia ma do zrobienia w Olkuszu?

ML: Od "robienia" są organy administracji państwowej, organy samorządowe. Nie chcemy w żadnym wypadku być kolejnym biurem interwencji. My

chcemy tworzyć odpowiedni klimat moralny i społeczny, przychylny dla naszych poczynań. W skali miasta ta działalność pozostawia jeszcze dużo do życzenia. No i jako partia dążymy do władzy. To chyba zrozumiałe. Nie uchylamy się także od sygnalizowania ewentualnych braków i niedociągnięć.

PO: Kogo Pan reprezentuje w Sejmie i poza nim: członków PC, tych, którzy na Pana głosowali, czy...

ML: Istotnie, nie wszyscy na mnie głosowali. Ale ja działam przede wszystkim w imieniu i na rzecz wszystkich mieszkańców mojego okręgu wyborczego, ze szczególnym rzeczą jasną uwzględnieniem moich wyborców. Moich, tj. tych, którzy zaakceptowali program PC i oddali na niego swój głos. Dotąd na szczęście interesy obu tych grup nie były nie do pogodzenia.

Jako poseł z tych stron stawiam sobie trzy wielkie zadania, jeśli nie do zrealizowania, bo ktoś wie, jak długo trwać będzie kadencja Sejmu, to przynajmniej do zainspirowania: rozwiązanie problemu zaopatrzenia w wodę, zagospodarowania turystycznego tak atrakcyjnego terenu jak Jura Krakowsko-Częstochowska i wykorzystania gospodarczego linii kolejowej Sławków-Hrubieszów, czyli jak dawniej mówiono LHS. Ta linia może być w przyszłości kurą dającą złote jaja miastom leżącym w jej pobliżu. Tworzy się koncepcja wykorzystania tej linii na skalę międzynarodową. Przedsięwzięcie jest olbrzymie, dlatego nie będę na razie wchodził w szczegóły. Linia ta może dać pracę wielu ludziom z terenów Zagłębia. Musimy się spieszyć, bo żywot olkuskich kopaliń i hut powoli dobiega końca i trzeba wyprzedzić perspektywę bezrobocia.

PO: Dziękujemy za rozmowę i prosimy o częstszy kontakt z Czytelnikami naszej gazety.

ML: Chętnie z tego skorzystam.

Rozmowę przeprowadzono 28 maja 1992r.

## Dar serca

Do redakcji zgłosiła się matka 13-letniej Niny z Olkusza, chorej na tzw. zespół Turnera. W numerze 4. naszej gazety z października 1991r. pisaliśmy o tym przypadku w informacji pt: "Trzeba mieć serce", podając numer konta, na które można dokonywać wpłat.

Za naszym pośrednictwem matka Niny pragnie podziękować wszystkim, którzy okazali dziecku serce i zareagowali na nasz apel, przyczyniając się do zebrania 79 milionów zł, które pozwoliły prowadzić leczenie przez 5 miesięcy.

Dziękując tym wszystkim ludziom dobrej woli i szlachetnego serca, którzy przyczynili się do rozpoczęcia leczenia Niny, prosimy o kontynuowanie tej wspaniałej akcji.

Przypominamy numer konta: IX Oddział PKO Bank Państwowy Warszawa nr 15-99-311904-132 Stowarzyszenie Pomocy Chorym z Zespołem Turnera Dla Chorej Dziewczynki z Olkusza.

## WIZYTA W HOLANDII

W poprzednim numerze "PO" informowaliśmy naszych Czytelników o holenderskiej pomocy udzielanej olkuskiej służbie zdrowia i naszym mieszkańcom przez organizację charytatywną STICHTING Etten-Leur helpt Polen - Fundację Pomocy Polsce z Etten-Leur. Doszła do skutku zapowiadana wizyta przedstawicieli Rady Miasta w osobach: dr Mateusz Nowak - Przewodniczący Rady Miasta, a zarazem dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Olkuszu i b. Burmistrza Miasta - mgr inż. Mariana Bilińskiego.

Nasza delegacja przebywała w okresie od dnia 26 maja do dnia 28 maja br. w Holandii. Dzisiaj na gorąco o przebiegu wizyty informuje nas dr M. Nowak:

- Nasza delegacja w pierwszym dniu pobytu złożyła wizytę w Miejskim Szpitalu w Bredzie, który zwiedziła, i spotkała się z Dyrektorem tej placówki - dr. Derman-

baix oraz dr. Willemsem - kierownikiem laboratorium szpitalnego.

Następnego dnia zostaliśmy przyjęci w Ratuszu miejskim przez Burmistrza Etten-Leur dr M.J.H. van de Ven, najstarszą radną L. Zuydwijk oraz przedstawicieli organizacji niosącej bezinteresowną pomoc naszej służbie zdrowia: Janssensa, Buynstera, Van Oosterbosa, Mola, Kaizera i Makiele, którzy są najbardziej zaangażowani w akcję na rzecz pomocy dla Olkusza.

Mieliśmy okazję zwiedzić cmentarze poległych Polaków w Bredzie oraz Muzeum Generała Maczka. Gospodarze zawieźli nas również do Amsterdamu, Hagi i Rotterdamu, umożliwiając zwiedzenie tych miast. Spotkaliśmy się także z uczestnikami wycieczki do Olkusza z października 1991r.

W następnym numerze "PO" panowie dr M. Nowak i mgr inż. M. Biliński podzielą się swoimi wrażeniami oraz opowiedzą o efektach wizyty dla naszego miasta.

Notował: stw



"PRZEGLĄD OŁKUSKI" udostępnia swoje łamy wszystkim zainteresowanym. Zamieszczamy ogłoszenia i reklamy, informujące naszych Szanownych Czytelników o działalności i usługach.

Oczekujemy zamówień, które można składać w redakcji (Urząd Miasta, Rynek 2 - USC - parter, tel. 43-09-52, godz. 7-15).

Oferujemy najniższe ceny.

SPÓJRZ - OCEŃ - PRZYJDŹ - SKORZYSTAJ!

Ogłoszenie ramkowe - 1 cm<sup>2</sup> - 3000zł.

Ogłoszenia drobne - 1 słowo - 1500zł.

Cała strona - 2500000zł.



## Sesja Rady Miejskiej z 8 maja 1992r.

Głównym tematem sesji był wybór nowego burmistrza, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze. Dzisiaj w uzupełnieniu jeszcze kilka zdań o tej sesji. W dalszej części swoich obrad Rada podjęła kilka uchwał, z których za najważniejszą należy uznać uchwałę zmieniającą Statut Miasta Olskusza w części dotyczącej Zarządu. Zgodnie z obecnym brzmieniem stosownego zapisu w Statucie w skład Zarządu Miasta wchodzi: Burmistrz jako Przewodniczący Zarządu, dwaj Zastępcy Burmistrza oraz członek Zarządu. Za taką konstrukcją składu Zarządu według autorów projektu przemawia szybkość i sprawność działania Zarządu. Taki skład Zarządu przyczyni się do wzmocnienia władzy wykonawczej Rady (czyli właśnie Zarządu) i wpłynie korzystnie na poprawę jego pracy.

Ponadto rada podjęła uchwałę w sprawie rozwiązania umowy wieczystego użytkowania z Polskim Czerwonym Krzyżem w Katowicach działki o powierzchni 15444m<sup>2</sup> położonej w Olskuszu (teren dawne ośrodka harcerskiego).

Uchwałę nr XXXV/179/92, podjętą 8 maja br., a dotyczącą dystrybucji soli jodowanej, publikujemy obok zgodnie z pkt.4. tej uchwały.

Rada wprowadziła z dniem 1 lipca 1992r. 50-procentową ulgę od podatku od środków transportowych, posiadających katalizatory spalin na benzynę bezołowiową.



## POSIEDZENIE ZESPOŁU DO SPRAW OZNAKOWANIA I RUCHU DROGOWEGO

Swoje kolejne posiedzenie odbył w dniu 20 maja 1992r. Zespół do Spraw Oznakowania i Ruchu Drogowego. W posiedzeniu wzięli udział Burmistrz Miasta inż. Andrzej Ryska i Zastępca Burmistrza Miasta - mgr Jacek Ćmielewski. Zespół dokonał przeglądu niektórych dróg i ulic na terenie miasta i gminy. W jego następstwie Zespół dokonał ustaleń do realizacji przez jednostki, które zajmują się budową i remontem dróg i ulic na terenie miasta i gminy. Głównie dotyczy to niezbędnych prac na drodze krajowej nr 4 (przelotowa do Krakowa) oraz ulic w mieście. Podjęta została decyzja o wprowadzeniu zakazu umieszczania reklam, plakatów i ogłoszeń na wiatkach przystankowych Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej.

Zobowiązano Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej m.in. do uzupełnienia oznakowania ulicy Basztovej oraz odnowienia oznakowania poziomego rynku. Podjęto też decyzję o zmianie godzin pracy Straży Miejskiej i posterunku Policji Lokalnej, aby zwiększyć bezpieczeństwo na rynku, szczególnie w godzinach wieczornych.

W związku z prowadzonym remontem budynku Urzędu Miasta przy ul. Stawkowskiej (d. Marchlewskiego) zachodzi konieczność reorganizacji ruchu kołowego w rynku i przyległych ulicach. Szczegółowy i ostateczny układ organizacyjny podamy w następnym numerze naszej gazety.

Zespół ponadto podjął decyzję dotyczącą organizacji ruchu na ul. Dworskiej - mogą tamtedy przejeżdżać samochody o tonażu do 1.5 tony.

Jak poinformował nas przewodniczący Zespołu - naczelnik Wydziału Komunikacji - Józef Lebek, z uwagi na zbliżający się okres wakacyjno-turystyczny w czerwcu przedmiotem zainteresowania Zespołu będą drogi przelotowe, przechodzące przez teren miasta i gminy Olskus. W sierpniu Zespół zajmie się bezpieczeństwem dzieci i młodzieży w rejonach przedszkoli i szkół olskuskich.

stw.

## POMNIK MONTE CASSINO

Dnia 16 maja 1992r. w Zabrzu odsłonięty został Pomnik Monte Cassino, upamiętniający udział żołnierzy Polaków, pochodzących z terenów obejmujących Śląsk przedwojenny, powojenny oraz obecne województwo katowickie. Jest to drugi w Polsce pomnik poświęcony Polakom biorącym udział w bitwie pod Monte Cassino.

Wśród poległych 59 synów Ziemi Śląskiej, których nazwiska zostały wypisane na tablicy znajdującej się na cokole pomnika, 9 pochodziło z terenu byłego powiatu olskuskiego:

- Franciszek Barczyk urodzony w Kolbarku,
- Marian Chudziński urodzony w Dłutcu,
- Ludwik Duch urodzony w Kapielach,
- Jan Ferdek urodzony w Bębli,
- Roman Maj urodzony w Gołaczewach,
- Tadeusz Osmański urodzony w Sułoszowej,
- Zbigniew Paciorek urodzony w Wolbromiu,
- Aleksander Szromnik urodzony w Ujkowie,
- Wacław Wesołowski urodzony w Chechle.

W Olskuszu mieszka p. Antonina Chudzińska-Paś, jedyna żyjąca matka żołnierza, którego nazwisko znajduje się na tej tablicy. P. Antonina Chudzińska-Paś została zaproszona na uroczystość odsłonięcia pomnika przez Społeczny Komitet Fundacji Pomnika Monte Cassino w Zabrzu i znajdowała się w gronie osób, które dokonały odsłonięcia pomnika. Uroczystość odbyła się z udziałem wojewody katowickiego Wojciecha Czecha, żyjących uczestników bitwy pod Monte Cassino, rodzin poległych tam żołnierzy, przedstawicieli Wojska Polskiego, duchowieństwa, młodzieży i przedstawicieli zakładów pracy, będących fundatorami pomnika. Uroczystość poprzedziła polowa. msza św.

Pani Antonina Chudzińska-Paś mimo swoich 88 lat jest osobą sprawną i czuje się dobrze. Za umożliwienie jej wzięcia udziału w tej wzruszającej, miłej i sympatycznej uroczystości jest wdzięczna Panu Burmistrzowi Olskusza.

stw.

## SPRAWOZDANIE Z WYKONANIA BUDŻETU MIASTA I GMINY - ZADAŃ SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH ZA ROK 1991 (WYCIĄG - CZĘŚĆ DRUGA)

Budżet zaplanowany na utrzymanie przedszkoli i żłobków przewidywał wydatki w łącznej wysokości 11.000 mln zł, z czego 9.500 mln zł przeznaczono na przedszkola, a 1.500 mln zł na żłobki. Planowane wydatki objęły 19 placówek wychowania przedszkolnego oraz 4 żłobki.

### Przedszkola

W związku z redukcją etatów zmniejszyły się planowane wydatki budżetowe. Zaoszczędzoną kwotę - 1.500 mln zł przeznaczono na dofinansowanie szkół podstawowych w mieście i gminie (1.100 mln zł na spłatę zobowiązań z tytułu budowy sali gimnastycznej przy SP 2 na Osiedlu Młodych, 400 mln zł na zakup opału - ogrzewanie szkół podstawowych). Po przeprowadzonej korekcie planowane wydatki na przedszkola wyniosły 8.000 mln zł, natomiast wykorzystano 6.688 mln zł.

### Żłobki

Na żłobki zaplanowano wydatki w kwocie 1.500 mln zł, a wydano 1.243 mln zł. W trakcie roku zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej zlikwidowano 2 placówki.

Poza wyżej wymienionymi wydatkami Rada Miejska przyznała z budżetu kwotę 100 mln zł na pokrycie bieżących robót remontowych i zabezpieczających w SP 9 na osiedlu "Słowiki". Ponadto ze środków budżetu miasta dofinansowano zakup opału i ogrzewanie szkół - za kwotę 400 mln zł.

Z wypracowanych własnych dochodów w ramach Funduszu Dobrowolnych Świadczeń na potrzeby szkół i młodzieży szkolnej przeznaczono 86.7 mln zł.

Na dofinansowanie działalności szkół - zadań Kuratorium Oświaty i Wychowania przeznaczono w 1991r. łącznie 1.962.400 tys. zł.

Działalność w zakresie kultury fizycznej koordynował Ośrodek Sportu i Rekreacji. Źródłem finansowania w ubiegłym roku były środki przyznane przez Urząd Wojewódzki w kwocie 1.263.454 tys. zł na sfinansowanie wydatków z tytułu wynagrodzeń i pochodnych, oraz środki własne. Dotacja została wstrzymana we wrześniu 1991r. Od tego czasu OSiR finansował się sam. Dzięki wypracowanym i zakułowanym przez Halę Widowiskowo-Sportową i Hotel "Olskus" środków finansowych było możliwe dalsze funkcjonowanie placówek pomimo wstrzymania dotacji z Urzędu Wojewódzkiego. Dochody

## Uchwała nr XXXV/178/92 Rady Miejskiej w Olskuszu z dnia 8 maja 1992r. w sprawie: wprowadzenia ulgi od podatku od środków transportowych.

Na podstawie art.18 ust.2, pkt 8, art.40 ust.1, art.41 ust.1 i art.42 ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16 poz.95 z późniejszymi zmianami) oraz art.12 ust.4 ustawy z dnia 12 stycznia 1991r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz.U. Nr 9 poz.31, Dz.U. Nr 101 z 1991r. poz.444) - Rada Miejska uchwała:

1. Udzielić 50% ulgi od podatku od środków transportowych posiadających katalizatory spalin na benzynę bezołowiową.
2. Podać uchwałę do wiadomości mieszkańców Gminy Olskus w sposób zwyczajowo przyjęty.
3. Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Gminy Olskus.
4. Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1992r.

Przewodniczący Rady Miejskiej

lek. med. Mateusz Nowak

## Uchwała nr XXXV/179/92 Rady Miejskiej w Olskuszu z dnia 8 maja 1992r. w sprawie: dystrybucji soli jodowanej.

Na podstawie art.41 ust.1 i art.42, w związku z art.40 ust.3. ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16 poz.95, z późniejszymi zmianami), w związku z zagrożeniem zdrowia mieszkańców na skutek niedoboru jodu w organizmie - Rada Miejska uchwała:

1. Zaleca się wprowadzenie sprzedaży soli jodowanej we wszystkich placówkach handlowych branży spożywczej na terenie Miasta i Gminy Olskus.

2. Według informacji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Ministerstwa Przemysłu i Handlu odpowiednią zawartość jodu w soli oraz

szereg mikroelementów takich jak: potas, żelazo, miedź i inne zawiera sól jodowana z Kopalni Soli "Kłodawa".

3. Zaleca się umieszczenie w placówkach handlowych plakatów-ulotek, informujących konsumentów o konieczności używania soli jodowanej w miejsce soli kuchennej.

4. Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Gminy w Olskuszu. Uchwała podlega ogłoszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Olskuszu, na tablicach ogłoszeń w poszczególnych sołectwach oraz opublikowaniu w "Przeglądzie Olskuskim".

5. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przewodniczący Rady Miejskiej

lek. med. Mateusz Nowak

## Uchwała nr XXXV/181/92 Rady Miejskiej w Olskuszu z dnia 8 maja 1992r. w sprawie: rozwiązania umowy wieczystego użytkowania z Polskim Czerwonym Krzyżem w Katowicach Oddział Olskus.

Działając na podstawie art.26 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985r. o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości (Dz.U. Nr 30 z 1991r. poz.127 z późniejszymi zmianami) oraz art.30 ust.2 pkt 3, art.39 ust.1 ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16 poz. 95 z późniejszymi zmianami) - Rada Miejska uchwała:

1. Rozwiązać z Polskim Czerwonym Krzyżem w Katowicach Oddział Olskus umowę użytkowania wieczystego dla działki Nr 1390 o pow.15444m<sup>2</sup>, zapisanej w KW Nr 23649, położonej w Olskuszu, przedstawionej na mapie ewidencji gruntów, sekcja mapy 78, miasto Olskus.

2. Wykonanie niniejszej uchwały powierzyć Burmistrzowi Miasta Olskusza, który wyda stosowną decyzję.

3. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady Miejskiej

lek. med. Mateusz Nowak

Hali - 562.152.149 zł (hotel, siłownia, sauna, solarium, wypożyczenie sprzętu, wynajem sal treningowych i pomieszczeń pod biura, kawiarnia).

W 1991r. Rada Miejska przyznała 113 mln zł na remont kortu tenisowego i bieżni na obiekcie "Czarna Góra" oraz 50 mln zł na organizację sportu masowego, za które m.in. Szkolny Związek Sportowy przeprowadził Spartakiadę Młodzieży Szkół Podstawowych i Ponadpodstawowych.

Hotel "Olskus" - największym przedsięwzięciem był remont hotelu, na który przyznano dotację budżetową w wysokości 1.057 mln zł. Prace obejmowały wymianę i remont instalacji wod.-kan., flizowanie łazienek, montaż kabin natryskowych, malowanie pokoi i zaplecza hotelu, przebudowę części pokoi i sprawdzenie instalacji elektrycznej. Faktura za całość robót wyniosła 1.316.700 tys. zł plus wynagrodzenie inspektora.

W związku z reorganizacją kultury 1 lipca 1991r. utworzono Miejski Ośrodek Kultury w Olskuszu, pełniący funkcję koordynatora spraw kultury w mieście i gminie. Generalnie na działalność kultury wydano 4.063.398 tys. zł.

Działalność Ośrodka Pomocy Społecznej w Olskuszu w 1991r. polegała na wypełnianiu ustawowych zadań pomocy społecznej. Budżet Ośrodka podzielony jest na zadania własne i zadania zlecone. Budżet na zadania zlecone wynosił 4.128.800 tys. zł, a wykonanie 3.967.800 tys. zł. Niewykorzystanie w całości budżetu na zadania zlecone było skutkiem przekazania przez Urząd Wojewódzki dotacji w wysokości 1.053.400 tys. zł dopiero w dniu 16 grudnia 1991r., co nie dało możliwości ich pełnego wydatkowania.

Budżet na zadania własne wyniósł 1.299.400 tys. zł, z czego na zasiłki wydatkowano 1.014.600 tys. zł, na

utrzymanie Ośrodka oraz płace - 142.500 tys. zł, na Dom Pomocy Społecznej - 142.300 tys. zł.

Wydatki na administrację ogółem (państwową i samorządową) zaplanowano na poziomie 7.961.500 tys. zł, a wykonano w 72%, tj. w wysokości 5.708.600 tys. zł, wnosząc tym sposobem oszczędności w wydatkach w wysokości 2.252.900 tys. zł.

Na administrację samorządową poniesiono wydatki w wysokości 5.241.400 tys. zł, z czego na wynagrodzenia osobowe przeznaczono 1.703.900 tys. zł z zaplanowanej kwoty 1.806.700 tys. zł. W poniesionych wydatkach na wynagrodzenia osobowe mieści się kwota 255.200 tys. zł, stanowiąca dopłatę do zadań zleconych administracji rządowej.

Burmistrz Miasta mgr inż. Marian Biliński

## Sesja Rady Miejskiej z 18 maja 1992r.

Głównym tematem posiedzenia Rady Miejskiej był wybór nowego Zarządu. W tajnym głosowaniu Rada Miejska na stanowisko Zastępcy Burmistrza Miasta wybrała mgr. Jacka Ćmielewskiego, dotychczasowego Sekretarza Miasta. Jednocześnie z dniem 18 maja 1992r. odwołała go ze stanowiska Sekretarza Miasta na skutek rezygnacji w związku z dokonaniem wyboru na stanowisko Z-cy Burmistrza Miasta.

W kolejnym tajnym głosowaniu Rada Miasta powołała mgr. Ewę Barzycką, dotychczasowego Naczelnika Wydziału Spraw Obywatelskich UM na stanowisko Sekretarza Miasta z dniem 18 maja 1992r. Wyboru drugiego Z-cy Burmistrza Miasta oraz członka Zarządu Miasta Rada dokonała na najbliższym swoim posiedzeniu.

### SZYBKIE POCIĄGI W OLSKUSZU

Z Wydziału Komunikacji UM otrzymaliśmy informację o wznowieniu z dniem 20 czerwca br. pociągu relacji Olskus - Moskwa i Moskwa - Olskus. Pociąg będzie kursował w każdy wtorek i sobotę z Olskusza do Moskwy. Godzina odjazdu 9.39 natomiast z Moskwy do Olskusza planowany przyjazd o godzinie 3.19. Ponadto przez Olskus w nowym rozkładzie jazdy uwzględniono pociągi przelotowe. Przejeżdżają 3 pociągi dalekobieżne.

a) pociąg relacji Kudowa - Lublin, godzina odjazdu 1.04; Lublin - Kudowa - godzina odjazdu 3.58.

b) pociąg relacji Kędzierzyn-Koźle - Lublin, godzina odjazdu 8.42; Lublin - Kędzierzyn-Koźle, godzina odjazdu 21.51

c) dalekobieżny osobowy relacji Gliwice - Dęblin, godzina odjazdu 19.21; Dęblin - Gliwice, godzina odjazdu 1.42.

## INFORMATOR

Numery telefonów (w godz. 7 - 15)  
Burmistrz Miasta inż. Andrzej Ryska - 43-12-20, przyjmuje interesantów we wtorki w godzinach 9-12.

Zastępca Burmistrza Miasta mgr Jacek Ćmielewski - 43-12-20.

Sekretarz Miasta mgr Ewa Barzycka - 43-12-20.





# BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO

NUMER 3  
CZERWIEC  
1992

## Opowiastka okupacyjna z Bukowna O człowieku i jego drukarni

### Konflikt bez wyjścia?

Rozmowa z Burmistrzem Bukowna  
inż. Janem Galickim

Głośno w ostatnim czasie o Bukownie, a zwłaszcza o nieprawym wejściu na tereny leśne Kopalni Piasku "Szczakowa" - o chęci wycięcia za aprobatą władz miasta około 200 ha lasów okalających Bukowno. Czy kopalnia faktycznie bezprawnie wycina lasy?

Jan Galicki: Tematem sporu nie są lasy okalające Bukowno, ale tereny będące własnością osób prywatnych i Kopalni Piasku "Szczakowa", znajdujące się w widłach torów kolejowych Szczakowa - Katowice, na których w latach 80. wykonany został wykop o orientacyjnych wymiarach: szerokość - 200 m, długość - 2 km, głębokość - 20 m. Inwestycja została zrealizowana w oparciu o decyzję Wydziału Architektury Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, pozytywną opinię ówczesnej Komisji Ochrony Środowiska i władz terenowych oraz uzgodnienia z właścicielami lasów. Nie został dotrzymany jeden warunek - przekwalifikowanie gruntów leśnych na nieleśne.

PO: Dlaczego, mimo zebrania tak wielu dokumentów i pozytywnych opinii, nie było decyzji o przekwalifikowaniu? Kto winien ją wydać?

JG: Ponieważ są to lasy prywatne, to zgodnie z literą prawa decyzja w tej sprawie może być podjęta na sejmiku Urzędu Wojewódzkiego. O ile mi wiadomo, wniosek o przekwalifikowanie gruntów został przygotowany w 1986r. przez ówczesne władze terytorialne i przesłany do Urzędu Wojewódzkiego. Jednakże zakwalifikowany jako niekompletny nie mógł być rozpatrzony.

PO: Z historii przeszliśmy do teraźniejszości. Co przeszkadza w uzyskaniu decyzji o przekwalifikowaniu terenów, dlaczego sprawa ciągnie się tak długo?

JG: W roku ubiegłym - 19 lutego 1991r. - Rada Miejska podjęła Uchwałę zakażującą wycinania lasów, notariaty odmówiły sporządzania dalszych aktów sprzedaży gruntów leśnych przez osoby prywatne, a Kopalnia Piasku zaprzestała wykupu terenów, na których nie ma możliwości prowadzenia działalności górniczej. W ten sposób zrodził się impas prawny, który miałby szansę szybkiego rozwiązania na drodze wzajemnych uzgodnień i kompromisów. Próbą takiego kompromisu była Uchwała z 19 grudnia 1991r., w której Rada Miejska pozytywnie opiniuje wniosek kierowany do Wojewody o przekwalifikowanie spornych gruntów leśnych na nieleśne pod następującymi warunkami: wykupienia w rejonie sektora 3C-1 wszystkich działek należących do właścicieli prywatnych, rekultywacji przed wejściem w sektor 3C-1 co najmniej powierzchni 200 ha na terenie miasta Bukowna, zachowania w czasie eksploatacji sektora 3C-1 stosunku powierzchni nowo odkrywanych do rekultywowanych w wysokości 1:2.

PO: Dlaczego więc, mimo stworzonej możliwości wyjścia z impasu, nie można rozwiązać problemu?

JG: Niestety, bezkompromisowa postawa pewnej grupy osób powoduje przedłużanie się powstałego impasu prawnego, a jednocześnie podsyca konflikt w społeczności lokalnej, doprowadza do podziałów i antagonizmów w Radzie Miejskiej, budzi niezadowolenie i pretensje właścicieli lasów, którzy w sposób zdecydowany występują z pytaniem - dlaczego decyduje się o ich prywatnej własności?

PO: Zasięg konfliktu jest szeroki. Czy brak kompromisu ze strony tzw. "obrońców lasów" może dać wymierne korzyści?

JG: W obecnie wytworzonej sytuacji tracą wszyscy. Właściciele lasu - ponieważ część lasu już im zabrano i nie zapłacono, społeczeństwo Bukowna - ponieważ konflikty lokalne odbierane są negatywnie w innych regionach kraju i odstraszały potencjalnych inwestorów, władze miasta - ponieważ są posądzone o działanie na szkodę miasta, a nawet o prywatne interesy w Kopalni Piasku, społeczeństwo Śląska - ponieważ środki masowego przekazu, kształtując katastroficzny obraz Bukowna, skutecznie zniechęciły do tradycyjnych sobotnio-niedzielnich wyjazdów, i wreszcie sam las - ponieważ wykonany już wykop nie pozostał dla niego obojętny. Zostały zachwiane stosunki wodne, przyrodnicze i biologiczne, co w konsekwencji odbiło się negatywnie na kondycji omawianego kompleksu leśnego. Ponadto nasze lasy są otoczone zakładami przemysłu.

Zbliża się 50. rocznica śmierci bohatera harcerstwa z Bukownem Starym. 12 czerwca 1942r. wśród 10 powieszonych ludzi na tzw. Plantach w Dąbrowie Górniczej był Eugeniusz Puz - urodzony 16 listopada 1914r., syn urzędnika Jana i Franciszki z domu Czcionka. Ojciec Eugeniusza pochodził z Bukowna Starego. I dlatego rodzina Puzów często odwiedzała swą rodzinną wioskę. Starsi mieszkańcy Bukowna Starego pamiętają Gienka przyjeżdżającego tu na rowerze. Wspominają go jako młodzieńca - gorliwego społecznika i działacza harcerskiego. Tu w Bukownie pozostawił po sobie ślad. Jest nim krzyż betonowy, który stoi do dzisiaj nie opodal remizy strażackiej z następującą inskrypcją: "Ducha Chrystusowego w Narodzie naszym umocnij Panie! W XX rocznicę odzyskania wolności ufundowali ten krzyż członkowie świetlicy w Bukownie i harcerze z Dąbrowy Górniczej. 12.06.1938." Eugeniusz był inicjatorem i współtwórcą tej pamiątki.

W notce biograficznej do mającej się ukazać "Encyklopedii Dąbrowy Górniczej" jej redaktor

naczelnicy i jednocześnie autor hasła "Puz Eugeniusz" - dr Tadeusz Sobczak - tak pisze o naszym bohaterze:

"[...] Absolwent (1936) Gimnazjum im. M. Kopernika w Będzinie. W 1926r. wstąpił do harcerstwa, stając się żarliwym działaczem. Należał do 20 ZDH, następnie do 1 ZDH im. D. Czachowskiego oraz do kręgu Starszoharcerskiego "Razem" w Dąbrowie Górniczej, awansując do stopnia podharcemistrza. Uczestnik wojny obronnej Polski w 1939r., współorganizator tajnego harcerstwa w Dąbrowie G. Uczestnik brawurowej akcji odbicia z rąk niemieckich drukarni harcerskiej w dniu 9 grudnia 1939r. Kierownik i wydawca gazetki konspiracyjnej "Walka", drukowanej w Bukownie koło Olska. Aresztowany 24 grudnia 1941r. [...]"

Drukarnia harcerska to cała i długa historia znana dobrze autorowi powyższego cytatu oraz inż. Kazimierzowi Kaladze, którzy uprzejmie udostępni mi materiały o tym mało znanym w naszym środowisku zdarzeniu. Odbitą Niemcom drukarnię saniami (pod węglem) przywiózł Puz z Dąbrowy Górniczej do Bukowna. Tu ulokowano ją w piwnicy domu Puzów. Pracowała ona na potrzeby konspiracji do końca 1940r. Drukowano

prasę podziemną, ulotki antyfaszystowskie, demaskujące zbrodnie okupanta oraz informujące społeczeństwo polskie o rzeczywistej sytuacji w Europie i kraju. Paczki z "bibułą" przewoził dąbrowscy harcerze. Epilog drukarni harcerskiej był tragiczny. Wpadła ona w ręce Niemców wraz z głównym inicjatorem jej powstania.

Spółcześnie Zagłębia Dąbrowskiego uwieczniła pamięć Eugeniusza Puza na pomniku ku czci 10 powieszonych w miejscu stracenia, a także na tablicach memorialnych w Hucie Bankowej, w auli Liceum Ogólnokształcącego w Będzinie oraz w murze przy głównym wejściu do kościoła p.w. Matki Boskiej Anielskiej w Dąbrowie Górniczej. W największym Zagłębiu Dąbrowskim szczepek harcerski w Szkole Podstawowej nr 30 nosi imię druha Eugeniusza Puza.

A może by tak dać wyraz pamięci w Bukownie z okazji 50. rocznicy wspomnianych wydarzeń?

Józef Liszka



### OGŁOSZENIE

W tym roku przypada XXX-lecie nadania praw miejskich. Z tej okazji 20-21 czerwca organizowane są dni Bukowna. Głównym organizatorem jest Zarząd Miasta Bukowna. Szczegóły na plakatach. Serdecznie zapraszamy.

### Majowe festyny

Zdążyliśmy się już przyzwyczaić do codziennej aktywnej obecności w naszym życiu kulturalnym Miejskiego Ośrodka Kultury. Niewielka garstka ludzi konsekwentnie realizuje program ściśle związany z kulturą i człowiekiem. Postawę pracowników MOK trafnie określa zdanie J. Lochmanna: "Tylko użyteczność czyni człowieka dobrym i sobie i innym." Nie dziwi więc fakt, że MOK znów zaproponował wielką ucztę dla ducha i ciała. Zorganizował festyny majowe w mieście i w terenie (2.05. w Bukownie, 9.05. w Podlesiu, 16.05. w Borze, 30.05. w Wodącej), które

miały na celu integrację środowiska, powrót do tradycji, które stwarzały możliwość oderwania się od szarej codzienności. W czasie tych imprez występowały m.in. dzieci z sekcji wokalo-tanecznych z MOK-u, "Gajga i jej goście", zespół taneczny z Boru, zespół Techno-Rap (prowadzony przez Anię Krzemień, uczennicę 6. klasy). Resztę dopełniły stoiska z książkami i gastronomiczne. Całość zawsze kończyła się ogólną zabawą na świeżym powietrzu. Wszystko to dzięki ogromnemu wysiłkowi pracowników MOK i budżetowi ośrodka kultury. Wielkie brawa za pomysły i pracę!

Mirosław Siudyka

BRONISŁAW KOWALSKI

### 25 LAT SZKOŁY - SOJUSZNICZKI KULTURY

Aż 50 lat Bukowno wybijało się na szkołę "z prawdziwego zdarzenia". Tyleż bowiem lat rwała ta żmudna droga, zaczynająca się od roku 1918, kiedy to wraz - jak to określali starsi - "z wybuchem Niepodległej Polski" powołano skromną szkołę powszechną I stopnia z jednym nauczycielem, a lokowaną aż do 1947r. w domach prywatnych, drewnianych. Jakże były warunki nauczania, łatwo sobie odpowiedzieć. Zresztą zaczęło się to w Starczynowie, dzisiejszej dzielnicy miasta. W 1948r. szkoła znalazła pomieszczenia w wynajętym budynku Kopalni "Bolesław". Potem, tzn. w 1958r., przybył - na owe czasy - obiekt dość nowoczesny, który już po kilku latach okazał się przede wszystkim za ciasny. Przystąpiono więc do projektowania i stawiania modnej wówczas "tysiąclatki", co jednak trwało od roku 1961 do roku 1966, a więc dość długo. Rok szkolny rozpoczęto w niej jeszcze o rok później, natomiast z poprzedniczki uczyniono przedszkole.

Zaczął się dla Bukowna awans oświatowo-kulturowy, skoro jego apostołami było 36 nauczycieli, dysponujących 31 oddziałami. A uczniów zapisano aż 1064. I tak promieniował ten ośrodek na miasto i okolice kolejnymi latami szkolnych trudów i radości, uczniowie zdobywali elementy wiedzy, nagrody w olimpiadach, konkursach, festiwalach - także kulturalnych. Szkoła wprowadzała coraz to nowe roczniki do kultury, czego szczytowe osiągnięcia wytrwale odnotowywano w jej kronikach. Na przykład w roku szkolnym 1984/1985 chór uczniowski dotarł do Wojewódzkiego Przeglądu Szkolnych Zespołów Artystycznych w katowickim Pałacu Młodzieży, w

roku szkolnym 1986/1987 powstało Kółko Teatralne, które wystawiło bajkę dla pensjonariuszy Domu Dziecka w Sosnowcu. Rok 1991/1992 zwiędziono utworzeniem młodzieżowej sekcji dziennikarskiej, która zaczęła wydawać szkolną gazetkę "Kleks", redagowaną zresztą - jak na uczniów szkoły podstawowej - niemal znakomicie.

Co uczyniono dla kultury, ujawniło się właśnie w jubileuszowym roku szkoły. Odbiło się święto Walentynki, zorganizowano występ aktorów estradowych z musicaliem "Poszukiwanie Mr. Bąka", przeznaczając dochód dla dzieci niepełnosprawnych. Pracuje Kółko Teatralne i maluchy wystąpiły z przedstawieniem "Cudowne drzewko Baby Raby", a Kółko i Sekcja Tańca Artystycznego zgłoszono do przeglądu II Festiwalu Młodzieży Szkolnej.

Wszystkiego tego dowiedziałem się z książeczki "25 lat Szkoły Podstawowej im. 1000-lecia Państwa Polskiego w Bukownie". Autorem jej jest inż. Józef Liszka, a współpracował z nim 8-osobowy komitet Redakcyjny. Ukazała się nakładem Miejskiego Ośrodka Kultury w Bukownie.

PS. Uroczyste obchody z okazji 25-lecia swego istnienia Szkoła obchodziła w dniach 22-23.05.

Redaguje zespół Miejskiego Ośrodka Kultury. Redaktor prowadzący: Mirosław Siudyka.

Adres redakcji: Miejski Ośrodek Kultury w Bukownie, ul. Górnicza 1, tel. 509.

(Rozmawiał: GA)





# Ramowy Program DNI OLSKUSZA

19.06. - 22.06.

Piątek - 19.06.1992.

11.00

- Inauguracja "Dni Olskusza"

- Zawieszenie klucza

- Występy zespołów folklorystycznych ("Olskusanie" - SP 2, "Olskusanie" - Dom Kultury, kapela "Jasie", zespoły obrzędowe z Troksa, Niesulowic, Gorenica i Braciejówki - Rynek)

16.00 - otwarcie wystawy poplenerowej pt: "Pustynia Błędowska" - Dom Kultury

16.00 - Turniej Tenisa Ziemnego o Puchar Burmistrza - korty ziemne na Czarnej Górze - zgłoszenia na miejscu od godz.15.00 do 15.50

18.00 - "Piwnica Pod Baranami" dla Olskusza - Halina Wyrodek i Piotr Skrzynecki - sala widowiskowa Domu Kultury

21.00 - Maraton filmowy - Dom Kultury

Sobota - 20.06.1992.

8.00 - Turniej Tenisa Ziemnego o Puchar Burmistrza - c.d.

9.00 - Turniej tenisa stołowego (chłopcy i dziewczęta od 1977r.; kobiety i mężczyźni od 1976 do 1961r. oraz 1960 i starsi). Zgłoszenia od godz.8.00 - Hala Sportowa

10.00 - Turniej piłki siatkowej urzędników, pracowników służby zdrowia, policjantów i nauczycieli

11.00 - Bał u Lróża Lula - teatrzyk dla dzieci (Dom Kultury)

- Zielona dyskoteka (w programie m.in. konkursy i zabawy oraz rozstrzygnięcie konkursu plastycznego "Olskus moich marzeń" oraz konkursu fotograficznego "Olskus moje miasto") - sala widowiskowa Domu Kultury

12.00 - Występy zespołów młodzieżowych (m.in. Zespół Tańca Towarzyskiego, duet RAAB oraz Dziewczęcy Świat - Rynek)

15.00 - Przegląd zespołów muzycznych regionu olskuskiego - sala widowiskowa Domu Kultury

16.00 - "Wokół Olskusza" - otwarcie wystawa malarstwa (Pawilon Wystawowy - ul.Szpitalna)

19.00 - Występ kabaretu - sala widowiskowa Domu Kultury

20.30 - Pokaz akrobatyki sportowej (Rynek)

Niedziela - 21.06.1992.

9.00 - Półfinał i finał Turnieju Tenisa Ziemnego o Puchar Burmistrza

11.00 - Zawody w ratownictwie wodnym - pływanie Czarna Góra

12.00 - Symultana szachowa (Rynek)

15.00 - Otwarty konkurs żonglerki piłką nożną (boisko na Czarnej Górze)

15.00 - Pokaz mody i tańca towarzyskiego, aukcja staroci i obrazów oraz prezentacja olskuskich zespołów muzyki rozrywkowej (Rynek)

19.00 - Występ zespołu młodzieżowego "Dżem" - sala widowiskowa Domu Kultury

Poniedziałek - 22.06.1992.

10.00 - "Fredrusie" - spektakl Teatru Polskiego we Lwowie (sala widowiskowa Domu Kultury)

18.00 - "Przed sklepem jubлера" - spektakl Teatru Polskiego we Lwowie - na podstawie dramatu ks.K. Wojtyły (sala widowiskowa Domu Kultury)

## Partyzanckie wspomnienia

W naszym kraju działa ponad 60 rozmaitych związków kombatanckich. Powstały one bądź z rozpadu dawnego ZBOWiD (dziś jego pozostałości noszą nazwę Związek Kombatanów Polskich), bądź skupiły tych, którzy z przyczyn politycznych przez ubiegłe lata do żadnej organizacji nie chcieli czy nie mogli wstąpić.

W Olskuszu działają 4 takie związki. Jednym z nich jest oddział Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Ma on swój skromny lokal w Olskuszu przy ul.Szpitalnej (budynek LOK). Spotkania jego członków odbywają się we wtorki w godz.16-17. O działalności Oddziału informacji udzielił prezes Józef Kluczewski.

Zadania, jakie stawia sobie Związek, są sprecyzowane w Statucie i brzmią tak:

1. Dobro Kraju oraz obrona godności, dobrego imienia i pamięci Armii Krajowej i jej żołnierzy.

2. Opieka nad żołnierzami Armii Krajowej i ich rodzinami i zapewnienie im pomocy.

3. Utrzymywanie i zacieśnianie koleżeńskich więzi między rozproszonymi żołnierzami Armii Krajowej i ich rodzinami.

4. Badanie, utrwalanie i rozpowszechnianie historii, tradycji i dziedzictwa ideowego Armii Krajowej.

5. Współpraca z bratnimi organizacjami, zrzeszającymi kombatanów i ofiary II wojny światowej oraz uczestników walk o Polskę Niepodległą.

Olskuski Oddział Związku skupia 86 byłych partyzantów, niezależnie od tego, w jakiej części kraju należeli do AK. Jego członkowie starają się zachować AK-owską tradycję na terenie Olskusza, udowodniać, że organizacja ta miała na Ziemi Olskuskiej prawdziwie bohaterską kartę.

Udział w spotkaniu Zarządu Oddziału skłania uczestnika, który nie zdążył być partyzantem, do refleksji. Są oto wśród nas ludzie, zwykli jak my, którzy mają za sobą piękną przeszłość - żołnierską czy partyzancką. Nie chwalą się nią, nie obnoszą z medalami. Potem odchodzą, a z nimi kawałek naszej pięknej, lokalnej historii. Czasem tylko magistrali podejma ten temat, potem utopiony w archiwach uniwersytetu. Pomyślmy - a może sami zainteresowani pomyślą? - jak zachować dla potomnych ten wycinek przeszłości. Nasza gazeta będzie się starać do tego wątku powracać.

AS

## Śladami przeszłości

PAWILON WYSTAWOWY MOK OLSKUSZ UL.SZPITALNA

W Pawilonie Wystawowym przy ul.Szpitalnej miała miejsce ciekawa wystawa ze zbiorów Państwa Kościńskich, znanych koneserów sztuki, pod nazwą "Ślady mi Ks.Kapelana Augustyna Huczyńskiego na Monte Cassino".

Ksiądz Augustyn Huczyński urodził się w 1904r. w Brodach, powiat Tarnopol. Jego droga duchowna prowadziła przez zakon karmelitów. Przez pewien czas pełnił nawet funkcję przeora klasztoru karmelitów w Rozdole. Potem był szlak polskich męczenników - dwa lata gułagu. Następnie po amnestii wstąpił do armii gen.Andersa, z nią przebył szlak żołnierski aż do Monte Cassino, gdzie poległ śmiercią żołnierza.

Wystawa pokazuje życiową drogę księdza-żołnierza: rosyjskie obozy, duchową pracę z żołnierzami, wspólne zdjęcia z dowódcami. Także osobiste przedmioty Księdza: stuła, różaniec. I liczne, niestety już pośmiertne odznaczenia: Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, odznaczenia angielskie. Wystawę uzupełniały fragmenty wypowiedzi Melchiora Wańkowicza o księdzu Huczyńskim.

Zwiedzający wystawę poruszał się jak wśród cieni przeszłości. Wyblakłe już zdjęcia wywoływały nastrój tamtej, jakże już odległej przeszłości, budziły refleksję. Było to prawdziwe "echo z dna serca".

FL

## Monastycznym szlakiem

Chciałem poważnie zapewnienie wszystkich Czytelników "PO", że mimo pytania o cele i trasy wędrówek 12 mnichów po ul.Augustiańskiej nie wypowiem się ex cathedra. Ludzi zajmujących się zjawiskami parapsychologicznymi nie osądzam od czci i wiary. Wierzę, że wiele zagadnień z tej dziedziny wyjaśni nauka w przyszłości. Ale na razie postaram się dostarczyć ciekawemu Czytelnikowi nieco konkretnych danych o regule augustiańskiej i augustianach olskuskich w szczególności.

Stare to dzieje. Przełom IV i V wieku - św.Augustyn rozpoczyna praktyczne życie eremickie. W 1256r. papież Aleksander IV łączy kilka ugrupowań pustelniczych o regule św.Augustyna w zakon augustiański. Reguły zakonne powstawały zawsze w wyniku autentycznego zapotrzebowania społecznego i znikają z widowni, gdy brakło logicznej potrzeby ich istnienia. Na przykład zakon trzynarty, pośredniczący w wykupie jeńców z rąk mahometanów.

Ale wróćmy do naszych augustianów. Po zweryfikowaniu wielu kontrowersyjnych poglądów historyków można z dużym prawdopodobieństwem ustalić czas lokacji augustianów w Olskuszu na okres panowania Kazimierza Wielkiego, czyli wiek XIV.

Celem działalności augustianów była praca duszpasterska, działalność misyjna i naukowa. Reguła ich ówczesnej obserwacji była surowa: zaczęli działalność na tym terenie od budowy kaplicy-eremu w lasach wokół Rabsztyna, tak przynajmniej twierdzi Boner w swym opisie starostwa rabsztyńskiego. Wkrótce widzimy ich wraz z kościołem i klasztorem wkomponowanych w obręb murów obronnych miasta Olskusza, a ściślej w narożnik północno-wschodni. Spowodowało to nawet pewną deformację regularnego kształtu kazimierzowskich murów. Obecnie wzdłuż tego miejsca ciągnie się ul.Augustiańska. Kościół powstał w obrębie założeń klasztornych był pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Zbudowany został w stylu gotyckim, był oszkarpany, posiadał ceramiczne posadzki. Zakonnicy prowadzili wyżej wspomnianą działalność. Długosz uważa za ciekawe, że "żyjący za jego czasów kapłan Jerzy, zakonnik miał szczególny talent wynajdywania bogatego kruszcza w górach olskuskich, tak że do fortuny doszedł i nazywany był bogatym zakonnikiem i białym krukiem". Jednak wszystkie pieniądze obracał na budowę klasztoru i potrzeby braci zakonnej nie tylko w Olskuszu, ale i w Krakowie przy kościele św.Katarzyny. Podobno również z tego zgromadzenia zakonnik wraz ze świeckim obywatelom krakowskim wymyślił maszynę do pompowania wody zalewającej kopalnię i opatentowali ją w 1474r. Przy tym kościele górnicy mieli swoje bractwo (kopaczkiję bractwo). Ustawę temu bractwu dał Zbigniew Oleśnicki, a przywilej ten potwierdził król Zygmunt I w 1509r. Kościół pełnił swą funkcję, przybywało w nim szeregów

latach 1564 i 1577 poważnie były zagrożone mury miasta i kościoła poprzez zbliżenie robót górniczych. W 1631r. wysłała uchwała, aby nie zbliżać się z robotami górniczymi bliżej niż 24 łatry (ok.48 m). Upomnienia te ponawiali królowie Władysław IV, Michał Wiśniowiecki, a Jan III Sobieski nakazał naprawić uszkodzone mury kościoła.

Za Augusta II wojna, a potem pożar w 1737r. zniszczyły ten sakralny kompleks. Nie było już środków pieniężnych na ratowanie tego obiektu. Niektóre szczegóły wyposażenia wnętrza przenoszono do fary, jak np. figurę Niepokalanie Poczętej z dzieckiem na lewej ręce, którą umieszczono w Kaplicy Loretańskiej. W 1815r. zakonnicy opuszczają klasztor. Z nakazu rządu kościół i klasztor rozebrano w 1821r. Podczas rozbioru znaleziono mnóstwo kości, które wtórnie pochowano (patrz artykuł "Wywołany do tablicy").

Pozwólm sobie sięgnąć do pamiętników p.Jana Jarno, opisujących koniec tego ciekawego obiektu. Pisz on o jakimś Ignacym Wierakiewicz, który zakupiłszy te ruiny, rozsprzedał materiał z ich rozbioru. Plac sprzedał jako dwie połowy. Kowalski, aptekarz, chcąc się wzbogacić na ogrzaniu szczytków zmarłych z kosztowności, zmarł na zakażenie. Żona jego zmarła w szpitalu z oznakami obłąd. Dzieci tychże sprzedały nie wykończoną kamienicę. Szczątki zmarłych świeckich pochował ks.Józef Cwikliński. Na drugiej części parceli w krypcie po augustianach zaborca rosyjski urządził magazyn prochu i amunicji. Straż tego magazynu były często niepokojone przez zjawy mnichów. W willi w budowanej na augustiańskiej krypcie rezydował pułkownik rosyjski. Żona jego, wcześniej przestraszona nocnymi marami, uciekała do koleżanki na Sikorkę. Pan Jarno pobudził ambicje pułkownika rosyjskiego, z którym był w dobrej komitywie i razem z nim zgodził się spędzić noc. Obudził go strzał. Pułkownik twierdził, że strzelał do "białego monacha, który siedł na niego". W trakcie tego dostał od kogoś siarczysty policzek.

Wiesz już zatem Czytelniku o augustianach. Wymyśl przeto sam, jaki cel mają ich wędrówki do "Batorówki". Może pod przewodem zakonnika Jerzego, eksperta od szukania kruszców, przez szybki górniczy, autentycznie istniejący w podziemiach budynku, udają się do dopełnienia nie zakończonych dawniej prac? Może... może...

Może ktoś zechce się z nimi spotkać i zapytać? Ale proszę zważyć - o tej porze i w tym miejscu znajdują się osobnicy z reguły mający spory promień w krwi. Ponieważ zjawy stosują stare metody dydaktyczne, w tym wypadku może skutecznie wychowujące, pozwólm im kontynuować to zbożne dzieło.

Marek Nowak

## KLIENCIE! TO MUSISZ PRZECZYTAĆ!

## STRESZCZENIE HANDLOWYCH PRZEPISÓW

Na podstawie dokumentu z Ministerstwa Przemysłu i Handlu drukujemy - ku przestrodze - najważniejsze przepisy, określające, co wolno kupującemu i sprzedawcy w placówkach prywatnego handlu detalicznego.

1. Sprzedawca jest zobowiązany spełniać warunki prowadzenia działalności gospodarczej, dotyczące ochrony przed zagrożeniem życia i zdrowia ludzkiego, przepisów sanitarnych, budowlanych, przeciwpożarowych i ochrony środowiska.

2. Siedziba sprzedawcy i miejsce prowadzenia działalności gospodarczej (zakład, sklep, stoisko) powinny być oznaczone na zewnątrz (nazwa firmy lub imię i nazwisko sprzedawcy) oraz zwięźle określone rodzaju prowadzonej działalności.

3. Placówka sprzedawcy powinna funkcjonować w określonych przez gminę dniach oraz godzinach otwierania i zamykania.

4. Sprzedawca zobowiązany jest obsługiwać poza kolejnością osoby niepełnosprawne, kobiety z widoczną ciążą, osoby z dziećmi na ręku do lat 3 lub dzieckiem niepełnosprawnym.

5. W czynnościach zawodowych sprzedawca zobowiązany jest posługiwać się wzorcami i przyrządami pomiarowymi, wyrażającymi mierzone wielkości w legalnych jednostkach miar. Obowiązek legalizacji narzędzi w upoważnionych organach administracji miar obciąża sprzedawcę.

6. Towar przeznaczony do sprzedaży powinien być oznaczony ceną. Sprzedawca ma obowiązek obniżyć cenę w razie:

a. pogorszenia jakości towaru,

b. zmniejszenia ilości, masy lub objętości towaru w stosunku do norm przyjętych przy ustalaniu ceny.

7. Sposób wydania i odebrania sprzedanego towaru powinien zapewnić jego całość i nie naruszać; w szczególności sposób opakowania i przewozu powinien odpowiadać właściwościom towaru.

8. Jeżeli jest to potrzebne do należytego korzystania z towaru, sprzedawca powinien załączyć instrukcję obsługi, udzielić wyjaśnień oraz wydać dokumenty dotyczące towaru (karty gwarancyjne, instrukcje obsługi, certyfikaty).

9. Jeżeli z umowy ani z zarządzeń nie wynika co innego, sprzedawca ponosi koszty wydania towaru - w szczególności koszty zmierzania lub zważenia i opakowania.

10. Sprzedawca jest obowiązany na żądanie klienta wystawić rachunek, stwierdzający dokonanie sprzedaży towaru.

Ciąg dalszy w następnym numerze





## SZKOLNY "PRZEGLĄD OLKUSKI"

Wszystkim uczniom szkół olkuskich, ich Nauczycielom i Rodzicom życzenia słonecznych wakacji i odpoczynku od codziennych emocji i pytań "co dalej". Zamieszczamy materiały o sprawach ważnych i mniej ważnych, poważnych i śmiesznych, pisanych przez nauczycieli i uczniów. Zdajemy sobie sprawę, że jest to dziwne materii pomieszanie - ale niech tam!

Redakcja

Julian Przyboś

Lipiec

Na świadectwach - wbici w radość odlecieli uczniowie,  
drży powietrze po ich śmigłym zniku.

Wakacje, panie profesorze! Porą  
trześć wesoło słowa jak futra na włosnę  
oraz  
czasowniki przez dni lata odmieniać

Wóz przelotczył się z nagła - i w łożnie zzieleniał.  
Tylko pustki rozprysniętej w słońcu - dar  
Skacząc z bryczki zaoczę:

Bosonogi gęsiarek biegł, zacerpnął ze źródła,  
znikł, jak gdyby on wybiegł  
potoczek.

----- Okolicę, serce wyniosłe, przesywa na przestrzał  
strumień!

Lecz z połączonych pagórków - wahając się odpowiedź -  
Inne wzgórze - dalszą górę kołysz.

Jak ten skryty poryw widoku i ciszę zatuloną w szumie  
szeptanymi pytaniami - wydać?

Jakże w cieniu pod lipą - przysłowieć?

## Jeszcze o spotkaniu z Bronisławem Majem

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł pt: "Jesteśmy tu", traktujący o Wiosennych Spotkaniach Poetyckich w olkuskim MOK-u. Ponieważ jednak pominięto w nim kilka, moim zdaniem istotnych, informacji, pozwalam sobie na skreślenie paru uwag, z góry przepraszając autorkę artykułu i prosząc redakcję o ich zamieszczenie.

A oto i wspomniane uwagi:

1. Bronisław Maj to nie tylko krakowski poeta, ale ogromnie licząca się osobowość w naszym życiu literackim. Jest poetą, którego utwory zamieszczane są w antologiach szkolnych (B.Chrzastowska), eseistą, krytykiem literackim, pracownikiem naukowym UJ, a przede wszystkim redaktorem naczelnym słynnego krakowskiego "Na Głosu", jednego z najciekawszych pism literackich w naszym kraju, z którym współpracują na stałe tej miary twórcy, co Józef Brodzki, Czesław Miłosz, Stanisław Barańczak czy Wisława Szymborska. Jego krótki pobyt w Olkuszu był wydarzeniem i ogromne gratulacje należą się dyrektorze MOK-u mgr Grażynie Praszelik-Kocjan oraz Klubowi Literackiemu przy MOK za doprowadzenie do tego spotkania.

2. Nasz znakomity gość wcale nie był zakłopotany, kiedy mgr Roman Nowosad z I LO zapytał go o przyszłość polskiej poezji. Pytanie stało się inspiracją do interesującego wykładu, w którym twórca "Na Głosu" odzignął się od "buchalterii metafor" rodem z krakowskiej awangardy, widząc przyszłość przed poezją rodem z Mickiewicza, Miłosza, Herberta i Szymborskiej. Jednocześnie autor "Wspólnego powietrza" nie lekceważy najnowszej twórczości z orbity tzw. "kontrkultury", przyznając się do duchowego pokrewieństwa z poezją B.Dylana czy J.Morrisona. Bronisław Maj nie wykluczał także, że prekursorem poezji XXI w. jest być może Rafał Wojaczek, któremu pragnie poświęcić jeden z najbliższych numerów "Na Głosu". Pomoc w zdobyciu materiałów obiecali członkowie "Generacji 95", mający kontakty z kręgiem osób bliskich autorowi "Sezonu".

3. Właśnie: "Generacja 95"... Obawiam się, iż czytający artykuł nie bardzo wiedzą, o kogo chodzi. Jest to grupa literacka, działająca od 5 lat przy I LO w Olkuszu. Liderem grupy jest Jarosław Nowosad, autor "Kantyczek chodnikowych", absolwent "Kazimierza", dziś student UŚI. Grupa wydała do tej pory 7 tomików, kilka artykułów w prasie literackiej, zdobyła 7 nagród w turniejach poetyckich w skali ogólnopolskiej.

Mam nadzieję, że uwagi te zainteresują i usatysfakcjonują liczne środowisko kulturalne naszego miasta.

(ron)

## "Jak to niesamowicie szybko minęło!"

- to jedyna myśl, która przychodzi do głowy po skończonej maturze. Ogarnia nas pustka, bezradność, poczucie beczynności i zmęczenia. Jeszcze pewnie nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale powtarzane ciągle przez dorosłych stwierdzenie, że matura jest naszym pierwszym egzaminem w dorosłym życiu, w którym ponoć możemy liczyć tylko na siebie, szumi nam w głowie. Co nie znaczy, że się z nim zgadzamy. Wręcz przeciwnie, przychodzi nam myśl o śmieszności tego powiedzenia. Gdyby wszystkie przyszłe, ważne wydarzenia, decyzje miały wyglądać jak ten egzamin, życie potoczyłoby się łatwo, ale za to bardzo stresująco. Istotnie - więcej jest szumu, pompy, oficjalności, która zagłuszyła i zasłoniła właściwy sens tzw. egzaminu dojrzałości.

Zamieszanie, stresowanie i straszenie zaczyna się kilka tygodni wcześniej, kiedy rozpoczyna się klasyfikacja. Wystawianie ocen nigdy nie było rzeczą przyjemną - ani dla uczniów, ani - o ile mi wiadomo - dla nauczycieli. Zwłaszcza w klasie maturalnej. Ogarnia nas, uczniów, złość na myśl, że do matury zostało niewiele czasu, a my musimy zaliczyć wszystkie przedmioty, które bynajmniej do matury nie są potrzebne. Co prawda można zrezygnować z lepszej oceny, ale to się zdarza rzadko. Jest to wynik naszych starych nawyków, nabytych kilka lat wcześniej, kiedy uczono nas, że ogromne znaczenie ma średnia. Trudno jest przesadzić takie jak my "stare drzewa" dawnego systemu szkolnego, który zresztą w ogóle się nie zmienił, więc można nam wybaczyc to przywiązanie do wyciągania ocen. Z drugiej strony niepotrzebne jest uczenie się do końca przedmiotów, które nas nie interesują, których nie rozumiemy i które nawet miłośnicy nie zagrzeją miejsca w naszej pamięci. Z tego wynika żałosne stwierdzenie, że zmuszani jesteśmy

uczyć się dla cyferki w dzienniku albo satysfakcji rodziców.

Konferencja klas IV z mniejszymi lub większymi sensacyjkami szkolnymi mija, a my zostajemy sam na sam z myślą o maturze. W pierwszej chwili przychodzi gniew: kto wymyślił maturę w maju, a nie np. w lutym? Piękna, kusząca pogoda, kwitnące drzewa, jaskrawozielona trawa pozostają tylko obrazkiem zza okna. My uparcie siedzimy studiując pocziwego Reja, Kochanowskiego czy "Ode do trupa" Morsztyna. W takiej chwili literatura piękna może naprawdę zbrzydnieć. Na ulicę lepiej nie wychodzić, a tym bardziej spotykać się z panikarzami. Zasypują biednego człowieka pytaniami: ile masz ścigać, na co się nastawiasz, a w ogóle to jak myślisz, co będzie? Do porad dla maturzystów, ukazujących się w wielu czasopiśmiech można dodać jeszcze jedną: nie reaguj na to, co mówi drugi maturzysta.

Jeżeli do tej pory nie dostaliśmy jeszcze skurczów żołądka, to można ich się nabawić już przed wejściem na salę. Krążą wtedy różne słuchy o zawartość koperty, przy czym wszystkie są pewne. Jeszcze tylko wylosować numer ławki, usiąść, usłyszeć pytanie, a dalej to tajemnica każdej sali gimnastycznej i abiturientów.

Wszystkie emocje opadają z chwilą wyjścia z sali, a mit o groźnym egzaminie przejmą teraz trzecioklasiści. Bez względu na to, ile usłyszą o przebiegu matury, będą przeżywać podobną huśtawkę emocji. A może za rok coś się zmieni, może zreformuje się szkołę, aby dać im większe szanse?

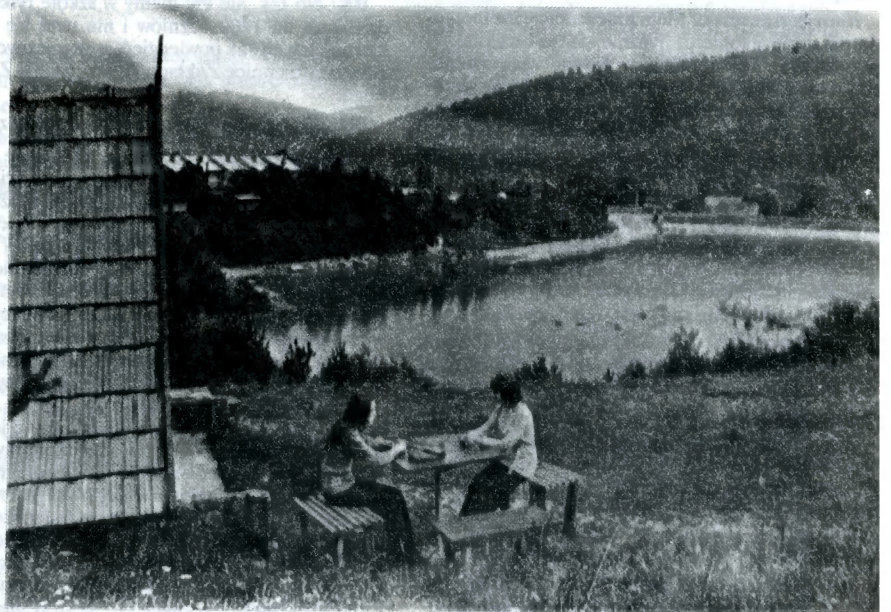
Na szczęście my mamy to wszystko za sobą. Co zostało nam po 4 latach wspólnego życia w liceum? Kilku przyjaciół, mnóstwo znajomych, parę miłych wspomnień z życia szkoły i wycieczek, pamięć o nauczycielach. Jaka? Oj, różna! Czego nauczyliśmy się na lekcjach? Niewiele. Zostanie jedynie to, co nas interesowało, czego lubiliśmy się uczyć. O tym, co trzeba umieć, a czego nie nauczyliśmy się w szkole, przekonają się ci, którzy startują na studia. Pozostaje im nauka w domu albo na lekcjach prywatnych.

A tymczasem trzecioklasiści - bawcie się dobrze za rok na maturze!

A.M.

## Ogłoszenie

Kupię domek drewniany w okolicach Jaroszwca. Wiadomość tel. (032) 63-10-15.



DOTRZECIE NAD TĘ RZEKĘ

MIROSŁAW SIUDYKA

## DZIECIĘCA TWÓRCZOŚĆ

Często dyskutując o oświacie, zapomina się o uczniu jako o - brzydko mówiąc - elementarnym składniku szkoły. Gdyby nie on, cóż wart byłby nauczyciel? To dzięki uczniowi może ujawnić się prawdziwy talent pedagoga. W dziecku drzemą siły twórcze, które należy odpowiednio rozbudzić. I tutaj ma ogromną szansę np. nauczyciel-polonista.

Każde dziecko uczęszczające do szkoły mówi. Mowa natomiast jest środkiem wyrazu emocjonalnego i poznawczego. Ale jest również formą ekspresji estetycznej. Nie dziwi więc fakt, że nawet w dzieciach uczęszczających do szkoły podstawowej ukryte są możliwości tworzenia. Kiedy zostaną rozbudzone, okaże się, że dziecko może zabrać głos nawet w "każdej sprawie człowieka dorosłego". One też myślą, kochają, przeżywają pierwsze zawody miłosne. To wszystko można przełożyć na papier w postaci wiersza. A papier może pomieścić naprawdę wiele. W wieku szkolnym to chyba najlepszy przyjaciel, który nie zdradzi. Oto wiersz 13-letniej dziewczynki: "Pokochałam / mocno i głęboko / jak ptak / lecz już wiem / że miłość / to nie tylko piękno". Można spotkać także wiersze o jeszcze głębszej treści:

/ Uważa, że jak się jest woźną, / może być dla nas groźną" (Grześ S., kl.VII).

Ostatnio można zauważyć ciekawe, dziecięce przeróbki telewizyjnych reklam:

"Uwaga! WC Piker! Nowość dla osób, posiadających protezy zębów. Czyści siłą wodospadu. Dosięga tam, gdzie nie dosięgnie się palcem." (Przemek T., kl.VI);

"Na całym świecie, gdzie żyją dorodne dzieci - jest tylko jeden pokarm championów - pulpet z kaszą! Pulpet z kaszą - dzięki niemu twoje nogi stają się szybsze, włosy zyskują naturalnie lśniący kolor - a pachniesz jak poranna bryza. Pulpet z kaszą do nabycia w szkolnej stołówce. Podaruj sobie odrobinę luksusu!!!" (kl.VIII) Ta reklama wskazuje na to, że dzieci są naprawdę dobrymi obserwatorami. A przerobić reklamę o tampanach na reklamę ściagawki to już nie lada sztuka, godna tylko ucznia:

"Czytałam niedawno o ściagawce. Pisano, że nosi się ją w rękawie. Dzięki niej możesz być aktywna jak zwykle, nawet wtedy, gdy masz klasówkę.

Bujda, pomyślałam... Ale postanowiłam wypróbować. Na początku nie bardzo wiedziałam, co się z nią robi, ale okazało się, że każda ściagawka ma gumkę specjalną, dzięki której jest wygodna w użyciu i bardziej higieniczna. Gumka pozwala umieścić ściagawkę we właściwym miejscu tak, by nie tylko była wygodna, ale i najlepiej spełniała swoją funkcję. Żeby wsunąć ściagawkę do rękawa, nie trzeba nawet jej dotykać, a żeby ją wyjąć, wystarczy po prostu lekko pociągnąć za gumkę.

Koniec z kartkami i niewygodnymi książkami! Dzięki tej ściagawce zapominam nawet, że mam... klasówkę. Nareszcie mogę robić to, co chcę... i być na luzie, nawet wtedy, kiedy mam kłopoty."

Więc kiedy patrzymy na dzieci, miejmy na uwadze, że mogą z nich wyrosnąć kiedyś poeci, których utwory może wejść do kanonu lektur i następne pokolenia będą musiały przez nie przebrnąć.

Należy tylko dać dzieciom szansę.





## SZKOLNE PROBLEMY MIĘDZY TRADYCJĄ A PRZYSZŁOŚCIĄ

**Rozmowa z mgr. Henrykiem Kamińskim, dyrektorem Zespołu Szkół Mechaniczno-Samochodowych**

**Przegląd Olski:** Panie Dyrektorze, kiedy rozglądamy się po gabinecie, z którego Pan "rządzi" szkołą, dostrzegamy, że przez rok, odkąd wygrał Pan konkurs na dyrektora, niczego nowego Pan tu nie zakupił...

**Henryk Kamiński:** Mam inne ambicje niż meblowanie sobie gabinetu. Ważniejsza jest szkoła, jej wyposażenie i modernizacja. W tym czasie zrobiliśmy dużo w budynkach i salach szkolnych. Wybudowaliśmy niemal od nowa salę audytorijną, wyremontowaliśmy sanitariaty, remontujemy stary budynek po szkole podstawowej, dziś jeszcze wyglądający fatalnie, ale wkrótce będzie on ozdobą ulicy Górnicy. Kończymy, tak, kończymy budowę sali gimnastycznej. Sala ta, rozpoczęta w roku 1986, dziś - dzięki obiecany przez Kuratorium środkom - wkrótce otworzy podwoje. Jej ukończenie wymaga 2 mld 50 mln złotych. Kuratorium przyrzekło 1 mld 800 mln - resztę musimy sami wygospodarować.

W ubiegłym roku wydaliśmy na tę salę ok. 270 mln wyasygnowanych z kasy miejskiej. Czy wobec tych wydatków byłoby poważne kupować meble do gabinetu dyrektora?

**PO:** Od chyba czterdziestu lat trwa dyskusja nad budową nowego budynku Zespołu Szkół Mechaniczno-Samochodowych. Pan jako olskuszanie i sprawcy zna dobrze. Czy Pan w swych planach, uwzględniając obecne okoliczności ekonomiczne kraju, zamierza do tej idei nawiązać?

**HK:** Byłoby pytanie, czy trzeba. Po pierwsze - kraj jest w ciężkiej sytuacji ekonomicznej, po drugie - zapowiadają się dalekosiężne reformy szkolnictwa zawodowego, a po trzecie - ja osobiście uważam, że lepiej inwestować w modernizację, w wyposażenie, w podnoszenie poziomu naukowego szkoły, inaczej mówiąc - w bazę dydaktyczno-wychowawczą.

**PO:** W ciągu 96 lat istnienia tej szkoły, najstarszej szkoły średniej w Olskuszu, jest Pan jej 8 dyrektorem...

**HK:** Ale drugim o tym samym nazwisku. Mój poprzednik Kamiński był dyrektorem w roku 1922, też jak dziś niełatwym, bo szkoła z placówki prywatnej stawała się szkołą państwową. Dał sobie radę znakomicie. Dobry to prognostyk dla mnie.

**PO:** Więc czy Pan się czuje związany z niemal stuletnią tradycją, czy ona jakoś wpływa na Pana myślenie, zważywszy że jesteście około roku 2000?

**HK:** Tak. Założyliśmy sobie - ja i moi zastępcy: mgr inż. Wojciech Gieł i mgr Janina Zdebich - że będziemy utrzymywać ścisły związek ze społeczno-

ścią Olskusa i okolicy, a jest również naszą ambicją, aby środowisko dojrzało tonizujący wpływ naszej szkoły na młodzież. W trakcie tego konkursu zapewniłem władze miejskie, że moim celem będzie złączenie obyczajów nie tylko uczniów, ale i młodzieży mieszkającej w tej części miasta.

**PO:** Przydałyby się w szkole dziewczęta. One za zwyczaj wpływają na takie łagodzenie obyczajów...

**HK:** No tak, ale my mamy w szkole tylko ok. 90 dziewcząt na 1200 uczniów i nie uczą się one na kierunkach, by tak powiedzieć - strategicznych. Są to głównie uczennice Zakładu Doskonalenia Zawodowego.

**PO:** Wróćmy do głównego toku naszej rozmowy...

**HK:** Jeśli chodzi o programy, o fachowe przygotowanie ludzi do sprośnienia nowoczesności - to jesteśmy do tego dobrze przygotowani. Możemy się nie obawiać konkurencji. Widziałem wiele szkół i mam porównanie - szkoła na ul. Górnicy 12 i jej warsztaty samochodowe na ul. Legionów nie muszą się wstydić. Jesteśmy w czołówce, jeśli chodzi o działalność ekonomiczną. Z naszej produkcji mamy wysokie zyski, które pozwalają nam bez obawy myśleć o przyszłości. Prowadzimy szeroko zakrojoną działalność gospodarczą. Zorganizowaliśmy własny park samochodowy, mamy własny autobus. A baza? Jeśli chodzi o warsztaty samochodowe, to jesteśmy profesjonalną placówką, prowadzącą naprawy określonych typów samochodów. Szczególnym uznaniem cieszy się nasza stacja diagnostyczna, wyposażona w nowoczesny sprzęt. Klienci mają do nas pełne zaufanie, czego dowodem jest ich zwiększająca się liczba. U nas pracuje się szybko, fachowo i absolutnie uczciwie. Natomiast co do warsztatów mechanicznych - to niestety nie jest nowoczesnie. Uczeń powinien uczyć się na maszynach, które pod względem nowoczesności wyprzedzają te używane w produkcji. Wtedy on, kiedy idzie do pracy, wnosi coś nowego. Nasze wyposażenie sięga lat 70., urządzenia są technicznie przestarzałe. Pracować na tym można - uczyć raczej już nie. W związku z tym wystąpiłoby o wyposażenie naszej szkoły w maszyny sterowane przy pomocy komputerów i laserów - mamy dostać 10 takich maszyn. Stare graty zostały skreślone z wyposażenia warsztatów. Otwieramy też nowy kierunek kształcenia: automatykę przemysłową. Przed tym kierunkiem rysują się nowe perspektywy, a absolwenci nie musieliby się obawiać bezrobocia. Byłby to krok w nowoczesność i XXI wiek.

**PO:** Czy zatem rezygnujecie ze szkolenia typu młotek i pilnik?

**HK:** Nie. Tego robić nie możemy, bo w świecie występuje duże zapotrzebowanie na pracowników

wykonujących proste prace. My dokonujemy w naszej działalności tylko pewnych zabiegów kosmetycznych, a więc np. wprowadzamy szkolenie szerokoprofilowe. Zorganizowaliśmy np. kursy spawalnicze dla uczniów. Rozumiemy to jako ochronę naszych absolwentów przed bezrobociem, bo w kraju i w Europie występuje duże zainteresowanie takimi pracownikami. W klasach samochodowych wprowadzamy szkolenie na kategorię B i C.

**PO:** Widzimy, że Pan zainteresowany jest tą całą modernizacją, maszynami, komputerami. A gdzie dawne zainteresowania Pana - byłego nauczyciela I LO - fizyki teoretycznej, podniebnymi lotami myśli ludzkiej...

**HK:** Uczę teraz klasę pierwszą. Proszę przyjść za cztery lata... Można będzie zobaczyć, czy interesują mnie tylko maszyny, a moi uczniowie nie "wykoszą" licealistów.

**PO:** W środowiskach uczniowskich Olskusa funkcjonowało przekonanie, że uczniowie z Waszej szkoły są dobrzy na boisku sportowym, co zaś do walorów intelektualnych...

**HK:** Myślę, że nie są gorsi od tych, którzy te opinie podzielały. Humanizujemy szkołę: wprowadziliśmy dwa języki zachodnie, prowadzimy również język rosyjski, bo na wschodzie jest olbrzymi rynek zbytu i pracy. Chcemy zakupić nową pracownię informatyki, dostosowaną do potrzeb uczniów naszej szkoły. Dzisiaj już Komitet Rodzicielski chce zakupić połowę komputerów do tej pracowni, na resztę zapracujemy sami. Poszukujemy rozwiązań nowatorskich: chcemy wprowadzić autorski program szkolenia elektrotechnika samochodowego, co postawi nas w rzędzie szkół wiodących w nowatorstwie. A nie jest to łatwe. Proszę sobie wyobrazić: 1200 uczniów i 16 sal wykładowych.

**PO:** Czy Pan może powiedzieć o swoich pracownikach, że są nastawieni innowacyjnie, że idą za Pana ambicjami?

**HK:** Oni dawno zrozumieli, że ich miejsce pracy jest tu i że należy o nie dbać: dokształcać się, szukać nowych rozwiązań technicznych i organizacyjnych, utożsamiać się ze Szkołą. Mam takich postaw widoczne dowody. Np. pracownicy warsztatów odstąpili od dodatkowych wynagrodzeń, mając na uwadze, że te środki lepiej chwilowo przeznaczyć na zakup materiałów, co przyniesie dodatkowe dochody.

**PO:** Proszę Pana, czy pan aby nie dzieli nauczycieli na tych od zawodu i tych od teorii?

**HK:** Ależ skądże. Jest to jeden zespół i dbamy o ogólny rozwój uczniów na równi z rozwojem umiejętności technicznych. Prowadzimy zespoły artystyczne, mamy kabaret, zakupiliśmy instrumenty

muzyczne, 2 telewizory kolorowe, 2 magnetowidy, wideotekę, zakładamy klub lotniarzy i pletwonurków. Dyrektor szkoły zawodowej, inaczej niż w LO musi mieć podzielną uwagę dyrektorskiej uwagi między wychowanie i nauczanie typu ogólnego i nauczanie zawodowe. Poza tym szkoła zawodowa to również nauczyciele zawodu, pracownicy techniczni, obsługa, pracownicy zaopatrzenia, marketingu itp. Dyrektor musi zapewnić bezpieczeństwo zatrudnienia oraz pewien komfort pracy. Muszę dostrzec wszystkie aspekty tego zagadnienia i dbać o całościowy, harmonijny rozwój naszego ucznia i przygotować go, inaczej niż w LO, do umiejętności znalezienia się na rynku pracy.

Nasz uczeń musi mieć również szansę w Szkole. Dlatego wprowadziliśmy możliwość wewnętrznego awansu z klas zawodowych do technikum, czy znikomego remontu swego samochodu czy samochodu kolegi itp.

**PO:** Ilu zatrudnia Pan nauczycieli?

**HK:** 65 pełnozatrudnionych, w tym 39 nauczycieli teorii. Nasze kierunki kształcenia to: samochodowy - klasy zasadnicze, technikum i liceum samochodowe, oraz mechaniczny: zasadnicze, liceum zawodowe i technikum zawodowe. W tym roku czekamy na absolwentów LO w Policealnym Studium Zawodowym w specjalności: naprawa i eksploatacja samochodów (3 semestry). Ponadto prowadzimy klasy samochodowe PKS oraz klasy elektromechaniki i krawiectwa ZDZ-u w zakresie przedmiotów teoretycznych.

**PO:** Jaka będzie przyszłość szkolnictwa zawodowego?

**HK:** Przedwcześnie dzisiaj wyrokować. Patrzymy więc bardziej na dzień dzisiejszy: na nauczyciela, na ucznia, na ich potrzeby psychiczne i fizyczne. Cieszymy się z wysokiego poziomu matur, z ambicji naszych absolwentów (70% wybiera się na studia techniczne) oraz ich osiągnięć sportowych.

**PO:** Jak Pan znajduje czas na tę szkołę, zainteresowania naukowe, wreszcie na to najważniejsze - na rodzinę?

**HK:** Przy dobrze zaplanowanych zajęciach na wszystko się czas musi znaleźć. Moja rodzina, żona, 2 córki i syn wspierają mnie duchowo, choć czasami mają pretensje, że proporcje moich zainteresowań zbyt są skierowane na szkołę.

**PO:** Dziękujemy za rozmowę i życzymy zrealizowania wszystkich planów.

Rozmawiał: FL

## Czy niechciane dziecko?

Cicho, niepostrzeżenie minęła 25. rocznica powstania Szkoły Muzycznej I stopnia w Olskuszu. Była akademią, jak zwykle koncert, tłum uczniów, rodziców i wychowanków. Społeczeństwa olskuskiego jakby to nie obeszło. A szkoda. Bo jest to szkoła, na jaką tylko niektóre miasta wielkości Olskusa mogą sobie pozwolić. Przez 25 lat dobrze zastrzegła się rodzicom i młodzieży olskuskiej, dała podstawy wielu znanym dziś artystom muzykom, żeby wspomnieć Halinę Skubis czy Krzysztofa Słabika.

Przez ten długi okres kierowała nią trzech dyrektorów: założyciel Antoni Dobrowolski, mgr Włodzimierz Łasak i obecna dyrektorka mgr Jolanta Gzel. Większość swego pedagogicznego żywota spędziła szkoła w wynajętym od Banku Spółdzielczego budynku przy ul. 1 Maja, w okropnych doprawdy warunkach. Że nie upadła - zasługa to zarówno jej dyrektorów, jak i nauczycieli i rodziców, którzy otaczali szkołę zawsze serdeczną życzliwością. Życzliwość ta pokazała się szczególnie w 1989r., kiedy Bank Spółdzielczy poczuł się na tyle silny, że szkołę wyeksmitował, tym samym stawiając władze Olskusa przed dylematem: albo szkoła muzyczna, albo nie.

Niemal z dnia na dzień otrzymała ona ogromny 5-kondygnacyjny budynek po hotelu robotniczym, do którego przeniosła się "z marszu", nie mając ani środków na adaptację, ani na remont, ani nawet na środki transportu. Właśnie wtedy rodzice przyszli z pomocą. Nauczyciele i uczniowie sami przynosili swe lary i penaty. Od stycznia 1990r. Szkoła ma wreszcie swój budynek. Bardziej dopasowany do ambicji niż możliwości. 190 dzieci i 28 nauczycieli pracuje w potężnym budynku, zupełnie nie dostosowanym do warunków szkoły muzycznej. Brakuje mebli, wyposażenia, środków na adaptację. Na korytarzach panuje istna kakofonia dźwięków z nie wygłuszanych sal. Całe jedno, czwarte piętro znajduje się w stanie takim, jak zostało przyjęte od hotelu i dowodzi określonego stanu kultury jego byłych mieszkańców. Ale to jest s w o j budynek.

Dyrektorka szkoły, zdając sobie sprawę z widocznej mizerii, nie upada jednak na duchu. Parter budynku wydzierżawiła firmom, które płacą czynsz - zawsze jakiś grosz spadnie. Nie liczy na środki państwowe - wiadomo jak dzisiaj kultura cienko przędzie, a przecież ta placówka podlega bezpośrednio Ministerstwu Kultury i Sztuki. Liczy na siebie i na środowisko. Chce owo smutne czwarte piętro zaadaptować na sale zbiorcze i na aulę, bo to, co dzisiaj "robi" za aulę, może wywołać uśmiech politowania. Jednym słowem: żeby olskuskie dzieci mogły wzbogacać swoje talenty muzyczne - trzeba jeszcze pracy i worka pieniędzy. Ale już są w o i m.

Dyrektorka czuje jednak żal do władz miasta.

- Czujemy się jak niechciane dziecko. Od kiedy ja przejęłam funkcję dyrektora, nie widziałam żadnej

inicjatywy ani chęci pomocy dla naszej szkoły ze strony miasta. Nie, przepraszam, raz, kiedy byliśmy już tutaj, od Burmistrza Bilińskiego dostaliśmy 300 mln zł. Miałoby być 600 - dostaliśmy połowę - za odstąpienie lokalu organizacji kombatanckiej. I to wszystko. Mnie się ciągle wydaje, że my tu jesteśmy niepotrzebni. Ze dostaliśmy ten budynek? I leż to lat walczyliśmy o pomieszczenia dla szkoły muzycznej. A to - to zostało postawione na ostrzu noża: kiedy Bank Spółdzielczy dał nam wymówienie, powstało pytanie - będzie czy nie będzie w Olskuszu szkoła muzyczna? Z dnia na dzień otrzymaliśmy pismo o otrzymaniu tego budynku. Nikt nam nie zapytał, czy na przykład nie lepszy, bo mniejszy, przytulniejszy, z niemal gotową salą koncertową byłby budynek po byłej już wtedy partii. Potem zaczęły się komentarze: ma Pani piękny budynek, ale i tak go Pani nie utrzyma. Od tej porzy nikt się nami nie interesuje. Ja rozumiem, że miasto ma moc problemów, ale żeby choć trochę pomocy, trochę środków z nadwyżek budżetowych. Składałam prośby - otrzymałam formalną odpowiedź, że nasze wnioski nie będą brane pod uwagę. Mówi się, że my nie jesteśmy "własnością" miasta. No dobrze, ale przecież pracujemy na rzecz dzieci Olskusa i okolicy.

Czy rzeczywiście niechciane dziecko? Może to raczej studnia potrzeb bez dna, może formalne przepisy, które mówią, kogo miasto może finansować, a kogo nie. Węć gdyby szkoła przeszła na municypalny garnuszek... Czy nas obecnie na to stać?

Szkoła nie cierpi na braki w wyposażeniu w pomoce naukowe. Całe lata chomikowania spowodowały, że obecnie ma pełne zaopatrzenie w instrumenty muzyczne, a dla szkoły muzycznej jest to chleb powszedni. Nie ma też zadłużenia.

## Olskus - pionierem edukacji seksualnej?

Kończy się kolejny rok szkolny. Obecnie każda szkoła podstawowa realizuje własny program nauczania, ale w żadnym z nich nie znalazło się miejsce na edukację seksualną, która nadal pozostaje dzieckiem niechcianym. Słuchaczki Studium Nauczycielskiego w Olskuszu, które obecnie kończą swoją edukację, po wakacjach staną przed tym jakże ważnym problemem. Postanowiły zrobić pierwszy krok w tym kierunku i dlatego na łamach naszej lokalnej gazety pragną skierować apel do nauczycieli.

Problem wychowania seksualnego nurtuje bowiem od dawna całe środowisko nauczycielskie. Rodzi się pytanie: uczyć czy nie uczyć? Jeśli uczyć, to jak, czego i kiedy? Jeśli nie - to dlaczego? Większość opowiada się za Ci, którzy mówią nie, nie potrafia tego sensownie uzasadnić. Dlaczego nikt nie zastanawia się nad tym, czy uczyć tabliczki mnożenia i alfabetu? Wychowanie seksualne to równie podstawowy problem.

- Pomógł nam też - mówi dyr. Gzelowa - Burmistrz Sławkowa i Rada Miasta Bukowna. Liczy się tu i piękny gest i określona kwota.

Obecnie w szkole uczy się 190 dzieci. Chciałoby nieporównanie więcej. Warunki, jak wspomniano, są. Wyposażenie w instrumenty też - brakuje, jak w całej oświacie, środków na płace dla nauczycieli. Stąd przyjęcia muszą być w znacznym stopniu ograniczone.

Dzieci i młodzież uczą się gry na: fortepianie, akordeonie, wiolonczeli, skrzypcach, saksofonie, klarnecie. Uczy się także śpiewu. Planowane jest otwarcie klas nauki gry na kontrabasie i na perkusji.

Z 28 etatowych nauczycieli niemal połowa ma ukończone studia wyższe. O ich pracy dyrektorka wypowiada się w samych superlatywach. Ich zaangażowanie w problemy szkoły najlepiej pokazało się właśnie teraz, w tych ciężkich czasach, kiedy nauczyciele sami przygotowywali gabinety do nauki indywidualnej.

Równie dobrze wypowiada się dyrektorka szkoły o swoich uczniach. Uczą się gorliwie. Po co? Jedni po to, ażeby zagrać na pianinie na imieninach babci, na zabawie wiejskiej, w świetlicy. Inni, bardziej ambitni - aby uzupełnić swoją osobowość. Jeszcze inni widzą muzykę jako swoją szansę życiową.

57 absolwentów kontynuuje naukę w średnich szkołach muzycznych, 13 uczących się niegdyś podstaw w Olskuszu - ukończyło wyższe studia muzyczne. Nie można powiedzieć, czy to dużo, czy mało. Talenty nie rodzą się na pniu, nie można ich wykreślać pracowitością. Jeśli tych 13 to talenty, to opłaciła się skórka za wyprawkę.

Dyrektorka jest dumna z takich absolwentów jak Piotr Kalicki (akordeon), Marcin Wiercioch (akor-

Zatem: kto się boi wychowania seksualnego w szkole: nauczyciele czy uczniowie? Odpowiedź wydaje się jednoznaczna. Uczniowie chcieliby wiedzieć, tylko nikt w sposób sensowny, wyważony i obiektywny nie potrafi im tego przekazać. Uczniowie mówią, że na pewno powinno się najpierw wyszkolić dorosłych. Świadczy to o tym, że często potencjalni nauczyciele są gorzej poinformowani, mają większe zahamowania niż uczniowie. Edukacja seksualna wciąż dla większości osób odpowiedzialnych za jej wdrażanie sprowadza się do wiadomości z biologii reprodukcji. Tymczasem należy poznać wiele innych elementów ważnych dla ludzkiej natury płciowej poza analogiami do mechanizmów prokreacji ptaków, pszczoł i bydła.

Biologii rozmnażania można nauczyć na pierwszym lub drugim szczeblu nauczania, tymczasem w wielu programach czyni się to znacznie później, a bardziej skomplikowane zagadnienia uświadamiające istotę seksu, odpowiednie dla wieku dojrzałości i początków dorosłego życia nigdy nie są poruszane, pozostawia się je własnemu losowi. A potem, kiedy wybuchają skandal, dziwnym się, że w VIIIa trzy dziewcz-

deon), Anna Karolczyk (wiolonczela), Agnieszka Szotek (klarnet), oraz z tegorocznych, najlepszych dyplomantów, którzy egzaminy zdali na celujący: flecistki z klasy mgr Jolanty Hajdały - Sylwii Kałuży, saksofonisty z klasy p. Józefa Bylicy - Mariusza Szwajczy, gitarzystki z klasy mgr. Jacka Nawary - Agnieszki Wesołowskiej.

Przy takich warunkach lokalowych można by myśleć o średniej szkole muzycznej w Olskuszu. Ale to przyszłość. I chyba daleka. Teraz brakuje środków, brakuje też kadry, mającej specjalistyczne wykształcenie, potrzebne w szkole muzycznej II stopnia. A kto się znajdzie od takiej pracy za jakże niską nauczycielską pensję? Już w obecnej sytuacji są problemy kadrowe - niemal połowa nauczycieli dojeżdża do pracy z Krakowa, ze wszystkimi tego organizacyjnymi niedogodnościami.

Czy nasza olskuska Szkoła Muzyczna ma swoje miejsce w życiu Olskusa? Wydaje się, że jeszcze nie. Dyrektorka Gzelowa uważa, że winne jest tutaj społeczność, nie wykazującą zainteresowania sztuką, w tym i muzyką. Wydaje się jednak, że to nie społeczność winno przychodzić do szkoły muzycznej, ale odwrotnie. Przy obecnej aktywności Miejskiego Ośrodka Kultury, Możliwości "zaistnienia" są bardzo duże.

Pozostaje pytanie, czy ta szkoła jest Olskusowi i okolicy potrzebna. Sądzimy, że tak. Jest jedną z nielicznych placówek, działających na rzecz pogłębiania kultury społeczeństwa i to w formach czynnych. Mając za sobą problemy lokalowe, Dyrektorka i nauczyciele będą się mogli skupić na poprawianiu bazy, doskonaleniu warunków pracy. I pozyskiwaniu ludzi życzliwych, którzy pomogą zarówno dobrym słowem, jak i szkatułą.

FL

czynki są w ciąży. Przecież wiadomo, że zakazany owoc smakuje najlepiej.

A co powiedzieliśmy im na ten temat, prócz tego, że "tego" robić nie wolno, nie określając nawet dokładnie czego? Skąd mieli czerpać informacje?

Rodzice zrzucają obowiązki na szkołę, szkoła wzbrania się, jak może i taka przepychanka trwa od lat. A wychowanie seksualne nadal dla dzieci pozostaje tematem tabu. Co bardziej dociekliwi postępują natomiast w myśl maksymy: "Seks to zdrowie, dopóki się rodzic nie dowie." Ten z reguły dowiaduje się o wszystkim za późno.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że rodzice odżegnują się od tego przykrego dla nich obowiązku i tym samym ciężar seksualnego uświadamiania dzieci i młodzieży spada na barki nauczycieli. Jeśli nie my - to kto? Jeśli nie teraz - to kiedy?

Niech każdy z Was, drodzy nauczyciele i pedagodzy, zastanowi się nad tym problemem i sam podejmie decyzję.

L.B. i J.O.



SZKOLNA TWÓRCZOŚĆ

ROMAN NOWOSAD

Węgorz

Ojciec jest bohaterem dnia. Nie uprzedzajmy jednak przebiegu wydarzeń...

Siedzi właśnie na trawiastym brzegu Nidy, a z czerwcowego nieba leje się żar. Tak gorąco jeszcze w tym zimnym roku nie było. Od rana sterczymy nad rzeką i do tej pory nie mieliśmy jeszcze ani jednego brania. Zawiodły czereśnie, chyba klenie gdzieś się wyprowadziły albo jeszcze nie nauczyły się sięgać po witaminy, na nic pszenica, kasza manna, nie mówiąc już o dżdżownicach. Obszedłem wszystkie najlepsze miejsca, raz tylko targnęło szczytówką wędziska, ale zaraz okazało się, że to o żyłkę zaczępiała niesiona przez wodę gałąź.

Oduczyłem się znosić upał, który normalnie mi nie przeszkadza. Kiedy leżałem na trawie koło krzaków, pod które zarzucałem wędkę w nadziei na klenia, z nosa zaczęła mi iść krew. Cóż, organizm wymęczony całoroczną harówką, byle upał go łamie...

W dodatku strasznie chciało mi się pić. Co gorsza, pragnienie zaczęło mi się, jak ja to nazywam, materializować. Dopóki po prostu chce się pić, można to od biedy jakoś znieść. Kiedy jednak pragnienie zaczyna się kojarzyć bardzo silnie, materialnie, stąd nazwa materializować, z jednym gatunkiem napoju, to niechybny znak, że jest źle. Teraz tak właśnie było, pragnienie w moim odczuciu materializowało się ze smakiem zimnego piwa, najlepiej z pianką.

Najpierw piankę, później piję powoli pierwszy głęboki łyk, a później...

Niedobrze...

Na złapanie ryby nie ma najmniejszej nadziei. Ogarnęła mnie całkowita apatia. Wody w Nidzie niewiele, zewsząd wylazła mielizna, do tego wszystkiego na brzegach tabuny niedzielnej stonki pieszej i zmotoryzowanej. Żeby było bardziej interesująco, nad rzekę ciągnie dorodna młódz obu płci z okolicznych wiosek. Trzeba być rzeczywiście idiotą, żeby w taką pogodę i jeszcze niedzielę wyjeżdżać na ryby, ojciec miał jak zwykle rację. Teraz siedzi spokojnie nad wędką, którą zarzucił na grunt z wielką rosówką na haku. Miejsce wybrał, trzeba przyznać, doskonale. Mała zatoka, niezbyt głęboka przy tym stanie wody, ale zachęcająca, ze wstęcznym, niezbyt szybkim prądem. Nurt tutaj nie dociera, dno ciemne, a w zatoce, o dziwo, jest przecież jakiś ruch ryb. Rozpryskuje się drobnica, krąży szybkie uklejk, trochę niespokojnie, licho wie czy za muchami, czy niepokojone przez jakiegoś drapieznika.

Zwaliałem się na trawę obok stanowiska ojca, rzuciłem do wody przynętę, nie pamiętam już jaką, przykryłem głowę i pograżyłem się w niezbyt wesołych rozmyślaniach. Krew na szczęście przestała mi iść z nosa, w uder słońeczny nie wierzyłem, bo go nigdy nie miałem, cóż, wytrzymałem jeszcze te pół godziny, a potem wracam.

Ojciec zaproponował mi kanapkę, ale w ten upał nie mogłem patrzeć na jedzenie. Po chwili ugryziłem jednak kilka kęsów wędliny ze skórką bułki i zjadłem przeznaczone dla kleni czereśnie, zostawiając resztę dla ojca i Wojtka, który powinien za chwilę się zjawić.

Młódz męska z okolicznych wiosek zaczęła obok nas przeprowadzać zaimprovizowany konkurs skoków do wody wraz z nurkowaniem. Dziewczyny natomiast podkasały spódnice i mocząc w wodzie majteczki przeprawiły się na szeroką mieliznę i biegały tam popisując pewnie dlatego, aby zwrócić na siebie uwagę dzielnych, nurkujących młodzieńców. Diabli wiedzą, skąd przyjechał następny samochód, a smród benzyny w rozkoszny sposób wymieszał się z rozgazanym powietrzem południa. Dziewczyny wlażyły do płytkiej wody i wciąż z podkasanymi spódnicami ruszyły w dół rzeki, piszcząc głośno, jeśli woda sięgała im powyżej kolan.

- Żeby tylko która nie wpadła do jakiegoś dołu, bo kto będzie ją wyciągał i majtki wykręcał - odezwał się Wojtek, który ciężko sapiąc zwał się obok mnie. Wędkę złożył już do pokrowca, co oznaczało, że na dziś ma już dosyć.
- Nie bój się, zobacz, ilu ratowników dookoła - pokazałem mu zaciekle nurkujących młodzieńców.
- Facet złapał świnkę. Pierwsza ryba dnia.
- Ani chybi jakaś samobójczyni.
- Idziemy. Nie mogę już dzisiaj patrzeć na tę rzekę.

Byłem podobnego zdania, zacząłem więc składać sprzęt.

- W taką pogodę, wśród kąpiących się, złapałem w Bugu dwukilowego węgorza - stwierdził nagle mój ojciec.
- Tak, ale to było przed wojną - zaczął Wojtek i nagle urwał.

Żyłka wędkę ojca, jedynej w tym miejscu zarzuconej do wody, napięła się i zaczęła wędrować w kierunku brzegu o kilka metrów dalej podmytego przez rzekę. Szczytówka drgnęła raz i drugi, zgięła się, a niewidzialna siła pociągnęła leżące na brzegu wędzisko. Ojciec dopadł kiją i podciął. Było trochę ruchu, ale że przypon był mocny, nie miało sensu bawić się w ceregiele. Za chwilę, ku

nieopisanemu zdumieniu nas trzech i pędzących ze wszystkich stron amatorów słońca i kąpiei, na brzegu zwił się, choć trudno w to uwierzyć, autentyczny węgorz.

Nie miał wprawdzie dwóch kilo, był to chudy "pistolet", który mierzył wszystkiego trochę ponad 50 centymetrów. Ale w niedzielę, na takim bezybiu, w takich warunkach, niedłwie między kąpiącymi się młodzieńcami, w chwili całkowitego zwątpienia - WĘGORZ...

Niech mi teraz ktoś powie, że wędkarstwem rządzą prawa zdrowego rozsądku i że historia nie lubi się powtarzać!

JAN GLIWIŃSKI  
FRASZKI

Pomagają  
Z fraszkami iść przez życie chciej:  
Ze Sztudyngierem mnie jest lżej.

Dedykacje:  
Jam w Ciebie wpatrzony,  
tyś do mnie uśmiechnięta...  
Gdybyż tak jeszcze ma głowa  
fizyką była przejęta  
(dla mgr Krystny Gliwińskiej, nauczycielki fizyki)

Gdy będzie trzeba, żabę zjem  
j't aime Madame, j't aime.  
(dla mgr E.T., nauczycielki języka francuskiego)

Ja w profesorce i w chórze  
to się chyba zadurzę.  
(dla mgr A.L., nauczycielki wychowania muzycznego)

Już od latk osiemnastu  
wspólnie fenol truje nas tu.  
(dla mgr J.B., nauczycielki chemii)

Z księdzem Markiem  
smutek zgubisz,  
jeszcze go nie poznasz,  
a już go polubisz.  
(dla ks.Marka Szeląga)

Uczennicom  
Też chciałbym mieć takiego kotka,  
jakim jest B... Dorotka.

Nie mów, Urszula,  
kto cię przytula.  
(dla Urszuli Cz.)

Ja nie widzę tego, Jola,  
że wyrostaś już z przedszkola.  
(dla Joli J.)

MARTA CIULEK  
OCZEKIWANIE (I)

Ciało wiatraka, którym jestem  
dzwoniane  
z sękami bólu  
jeszcze nie popękane

moje  
powykrzywane ramiona

łakną wiatru

ALICJA BLOCH

FRASZKI SPOD SZKOLNEJ ŁAWKI

Polonisty los trudny,  
bo ma do czynienia -  
szczególnie w ortografii -  
z różnymi punktami widzenia.

Wziąwszy pod uwagę  
Styl naszych wypowiedzi,  
powinniśmy jako człekokształtne  
na gałęziach siedzieć.

Gdy pomyślę o algebrze,  
zaraz trzęsie mnie jak w febrze.

Nawet największy przyrodnik  
przeżywa chwile goryczy,  
gdy musi na biologii  
stępki i pręciki liczyć.

Szkolnym wymaganiom w dziedzinie muzyki -  
z przykrością muszę stwierdzić - brakuje logiki.  
Choćby mnie co tydzień  
tata prał na sucho,  
skutku też nie będzie:  
słoń mi nadepnął na ucho.  
[i autorka nie słyszy ilości sylab... - przyp.red.]

Rozmawiać o sztuce  
też przez duże S  
- możecie mi wierzyć -  
wielką sztuką jest.

Od redakcji - do Autorki:  
I cóż z tego, żeś magister,  
gdy Mąż wyrwał Ci kuchni ster?

KAŻDA WYPRAWA TO WYZWANIE

Rozmowa z p.Sebastianem Kołodziejem, członkiem Speleoklubu Olkusz

- Jak to się stało, że zainteresował się Pan speleologią?
- To był czysty przypadek. Spotkałem kolegę, który zapytał mnie, czy nie zechciałbym z nim wyjechać na interesującą wyprawę. Powiedziałem - czemu nie? - i tak wszystko się zaczęło. Chodzę po jaskiniach już ponad dwa lata i jeśli zdrowie pozwoli, będę się starać wytrwać w tym jak najdłużej.
- Jakie wymagania musi spełniać młody człowiek, by zostać speleologiem?
- Wspinaczkę po jaskiniach może uprawiać każdy przeciętny człowiek, który jest nią zainteresowany. Właściwie nie musi spełniać żadnych wymogów. Istnieje jedynie regulamin, który określa wiek, w jakim można wstąpić do klubu speleologicznego - ukończone 16 lat. Ponadto trzeba zaliczyć I i II stopień kursu.
- Czy Speleoklub Olkusz organizuje wyprawy swoich uczestników za granicę?
- Tak. Ja osobiście byłem w Słowackim Krasie na Słowacji. Zwiedziłem podczas tej wyprawy około 20 jaskiń, między innymi tę najgłębszą - Brawdę, liczącą aż 200 m głębokości. Na uwagę zasługują też jaskinie: Mała Fińska, Lodowa, Wielka Ząboj i inne mniejsze jaskinie turystyczne.
- Kto sponсорuje takie wyjazdy?
- Niestety w większości przypadków zarabiamy sobie na nie sami, niekiedy zdarza się dofinansowanie z klubu, ze składek. Czasami udaje się znaleźć jakiegoś sponsora - firmę ze sprzętem sportowym, alpinistycznym.
- Ile zwiedził Pan jaskiń?

- W ciągu 2 lat około 60. Na wyżynie 50 i resztę w Tatrach. Największe wrażenie wywarła na mnie Jaskinia Korolowa na wyżynie - ze względu na wspaniałą szatę naciekową. Jaskinia Korolowa jest typem jaskini tatrzańskiej, jest jakby jej miniaturą. Zachwyca każdego, kto do niej wejdzie pięknym kolumn naciekowych, dużą ilością stalagmitów, których rozmiar w Sali Gotyckiej osiągać nawet 2 m długości.

Najtrudniejsze do przejścia są wszystkie jaskinie w Tatrach. Mamy tam do czynienia z zjawiskiem tzw.porcęzowania, tzn. chodzenia po linach, wspina się po nich, przechodzenia syfonów błotnych i zwykłych jezior. Doskonałym przykładem takiej właśnie trudnej do przejścia jest jaskinia Zimna w Tatrach, w Dolinie Kościeliskiej.

- Nocował Pan już w jaskini?
- Tak, kilka razy, nawet na karimacie. Ale to jest wspaniałe przeżycie - spać w wilgotnej jaskini, słyszeć

przelatujące nad głową nietoperze, niegroźne przecie...

- Najniebezpieczniejsze zdarzenie, które na zawsze pozostanie w Pana pamięci?
- W jaskiniach nietrudno o takie. Na każdym kroku czyha na człowieka niebezpieczeństwo i zagrożenie. Szczególnie trzeba uważać w jaskiniach "kruchych", które w każdej chwili mogą się zawalić. Osobiście trzy razy znalazłem się w sytuacji, kiedy mnie zasypało. Było to w Januszkowej Szczelinie, w Studniku i na Świnuszcze.
- Odczuwa Pan strach w jaskini?
- Każdę się boi, ja także. Człowiek odczuwa lęk, zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa czyhającego na każdym kroku. Jednak jakaś siła ciągnie go podświadomie do nowych niebezpiecznych przygód.
- Więć w chodzeniu po jaskiniach nie ma żadnej przyjemności? Jest tylko strach?
- Ależ skąd, przeciwnie. Przecież każdy taki wyjazd to wyzwanie. Chcę sprawdzić swoje możliwości, psychikę, chcę się wykazać przed samym sobą. Jeśli to się udaje, odczuwam satysfakcję.
- Co chciałby Pan jeszcze zobaczyć?
- Jest tyle pięknych jaskiń na świecie, które chciałbym zobaczyć... Moim największym marzeniem jest ujrzenie najdłuższej Jaskini Mamuciej w Stanach Zjednoczonych (590 km długości) i najgłębszej - Jean Pere we Francji.
- Jak rodzina reaguje na Pana zainteresowania?
- Na początku trudno było im się przyzwyczaić, bali się o mnie. Teraz są bardziej odporni. Oby nigdy się nie zawiedli i nie musieli płakać.
- Proszę powiedzieć, czego życzy się speleologom?
- Życzy się im wielkich osiągnięć, głębokich jaskiń i przede wszystkim wytrwania w tym pięknym sporcie.
- Dziękując za rozmowę, życzymy Panu wytrwania w tym, co Pan robi, wielkich osiągnięć i mnóstwo sukcesów na "wysokich ścianach".
- Ja też dziękuję.

Rozmawiały: Agata Filo i Dorota Majcherkiewicz, IV LO Olkusz

MAŁGORZATA KANIA  
+ + +

Panie, który dałeś mi zęby  
pozwól mi zagryźć własne życie

Panie, który dałeś mi życie  
pozwól mi żyć bez zębów

AGATA BORKIEWICZ

Z CAŁEGO ŚWIATA - TAMTA STRONA

"Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba  
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie  
Dla darów nieba...  
Tęskno mi, Panie.

Doktor Bogdan Szczygieł, pracując z dala od kraju, niewolny był od tęsknoty i trosk: "Pamiętam jedno z najsilniejszych przeżyć w moim życiu, epizod tym bardziej zapadły, że należał do pierwszych w moim romansie z Afryką. Opuszczony fort El-Khemis w Algierii, przełom 1964 i 1965 roku, Sylwester. Roziskrzono niebo i chłód nocy pustynnej. Rozległa cisza. Toast słonecznym winem i życzenia wśród przyjaciół złączonych ślubem Afryki. I wtedy zrodziła się tak wielka tęsknota, nostalgia tak głęboka za zapachem świeżego drzewka, swojskim smakiem chleba, najbliższymi, rodziną, że chciało się iść w przestrzeń daleką, w stronę słonecznego wybrzeża byle dalej na północ, bliżej Polski."

Gdzie indziej pisał: "Od dwu lat nie byłem w Polsce i teraz drapie mnie coś w gardle. Co czują oni? Czy mogę to sobie w ogóle wyobrazić? Chyba nie, bo dla mnie powrót to kwestia czasu i biletu, a dla nich? Aby zrozumieć duszę emigranta - trzeba samemu zasmakować choćby namiastki emigracji. Będąc daleko, zastanowić się, czym jest ojczyzna. Jakże trudno jest zrozumieć nastrój człowieka przeżywającego... chyba samotność pośród innych ludzi i odmiennej w swym bogactwie przyrody."

To właśnie z tęsknoty za światem dzieciństwa zrodziła się książka pt: "Z całego świata - tamta strona".

Polska, jaką Bogdan Szczygieł zawarł na kartach swej książki, jawi się w wielu wymiarach. Wpierw ta widziana dziecięcymi jeszcze oczyma. Wolna, niepodległa, wspaniała, niemal święta i nagle stłamszona wojenną pożogą. Nie ma w tych dziecięcych wspomnieniach sześciolatniego kosmaru okupacji. Jest jedynie gorzki wrzesień strasznego rozczarowania. Gdzie się podziiali uwielbiani przez jedenastolatka ulani? Czy byli naprawdę? Po latach okaże się, że tak. Byli i pozostali. W pamięci. Zupełnie inny wymiar ma Polska w późniejszym, współczesnym nam Londynie czy Paryżu.

Tylko czy na pewno inny? Przecież tam też kołata się ulani - malowane dzieci. Pojawiają się na chwilę: Wierzyński, Wieniawa-Długoszowski, Ku-kiel-Pelczyński.

Wreszcie wymiar trzeci - Polska widziana z dalekiego Czarnego Łądu, z pustyni i z puszczy. To oddalenie skłania do zupełnie nowych reminiscencji. Zaczynam do nich są zapamiętane kiedyś strofy Kazimierza Wierzyńskiego:

"Bo nie ma ziemi wybieranej  
Jest tylko ziemia przeznaczona

Ze wszystkich bogactw - cztery ściany  
Z całego świata - tamta strona"

Czy można w Afryce odnaleźć polskie ślady? A gdzie ich nie ma? Pojawia się postać zabłąkanego w dziczy ostatniego szwoleżera, dla którego jedynym kontaktem z opuszczoną czterdzieści parę lat temu ojczyzną są bociany, polskie bocki, które obrączkuje w Kamerunie, marząc, że może kiedyś doleci nad Wisłę.

Oto tragiczna płatanina żołnierskich, wygnanych, emigracyjnych losów.

Nastrojowa, niemal liryczna proza skłania do wspomnień i poszukiwań we własnych zakamarkach wyobraźni i pamięci. Wystarczy drobniarz, jakiegoś niejasne skojarzenie i już mamy własnego ulana, bocka, Babusie. Jawią się zapomniani koledzy, koleżanki, których być może już nigdy nie spotkamy.

Tytułowa "tamta strona" to jakby lustrzane odbicie własnych przeżyć i marzeń. I może właśnie na antypodach własnych myśli leży sens tego wszystkiego, co nas otacza. Może raczej tego, czego nam brak. Takie dumanie nad przeszłym czasem, czasem już utraconym, ale nie zapomnianym.

"Człowiek ma prawo do snów - najpiękniejszych, kolorowych."

Jakże często są one jedynymi barwnymi plamami na szarym płótnie ludzkiego żywota. Zwłaszcza w tych stronach. Bo przecież

"wystarczy zamknąć oczy i już się wychyli z pamięci jakaś czułość... widzę bór sosnowy"

Dla doktora Szczygła lasem wspomnień był ten otaczający rodzinne miasto Olkusz. "Dżungla, tajga i puszcza naszego dzieciństwa. Ileż przygód zapomnianych, nie porównywanych z żadnymi innymi, przeżytymi później w stronach dalekiego świata, przeżył każdy z nas w tym lesie."

Z owych przeżyć pozostały wspomnienia przeniesione na karty książek, ale nie tylko. Bo Bogdan Szczygieł zawsze powracał do Olkusza, gdzie czekał na niego dom, rodzina, przyjaciele.

W jednym z wywiadów mówił: "Olkusz jest moją drugą, a chronologicznie pierwszą fascynacją. Wiele razy byłem "emigrantem" z wyboru, zawsze jednak wracam tu, żeby nabrać przed nową wyprawą, pośród znanych uliczek, domów, w ciepłej atmosferze min, problemów, a nawet małomieścickowej plotki. Za to Kocham to miasto, jak żadne inne na świecie."

W tym miesiącu Bogdan Szczygieł miałby 64 lata.



## SPORT SZKOLNY (ALE NIE TYLKO)

## JAK TO ROBIĆ?

Kiedy znajdziemy się na Osiedlu Młodych, już z daleka widzimy biało-niebieskie ściany Szkoły Podstawowej nr 2. Jeszcze dwa lata temu była to jedyna szkoła na osiedlu, pospołu z II Liceum Ogólnokształcącym mającym niemal 3 tysiące uczniów. Dziś, po wybudowaniu "Dziesiątki" i II Liceum Ogólnokształcącego, znacznie się rozluźniło. Nie ograniczyło to jednak w niczym tak naukowych, jak i sportowych ambicji "Dwójki", szkoły o duchu i rzeczywistości sportowej. Ma do tego szkoła wspaniałe warunki: basen pływacki, dwie pełnowymiarowe sale gimnastyczne, przystosowane do gier zespołowych, siłownia, stadion przyszkolny, podziemie szkoły zaadaptowane na sale do gry w tenisa stołowego. Do tego 10 nauczycieli kultury fizycznej.

- Jak Pan to robi, panie dyrektorze? Jak doszliśmy do takiego stanu? - pytamy dyrektora tej placówki mgr. Jana Łaskawca.

- Należy przeć do przodu. Nie bać się trudności, nie drzeć o stanowisko. Ryzykować, bo może się nie udać. Nie przeszkadzać nauczycielom, ale też konsekwentnie domagać się zaangażowania. Przekonywać o sensie tego, co się robi.

Dobudowę tej nowej sali gimnastycznej rozpoczęliśmy dzięki zapałowi rodziców. Potem przekonaliśmy życzliwą nam Radę Miasta, że to, co się wybuduje, będzie już na zawsze. Miasto sfinalizowało zakończenie budowy. Salę zastępczą wykonali rodzice jeszcze w czasach funkcjonowania Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Tak samo zegar elektroniczny i elektroniczną tablicę informacyjną na sali gimnastycznej. Czasy były łatwiejsze. Udało się. Zgromadziliśmy pewien zasób środków, które dziś, używając gazetowych zwrotów, są "kołem zamachowym naszej gospodarki". Oszczędny nimi obrót daje nam szansę na przetrwanie, a nawet na pewien rozmach. Możemy zakupić niezbędny sprzęt sportowy, dofinansować obozy sportowe, organizować wyjazdy zawodników na zawody. Kupić piękne stroje. Bo co ja mogę dać tym dzieciom za ich trud sportowy, za to, że kiedy inni szaleją po ulicach - oni ćwiczą i ćwiczą. Ano dopłacić im do obozu, zapewnić wejście na salę gimnastyczną i basen, kupić piękną koszulkę z nazwiskiem na plecach. Niech się choć tym cieszą.

A sportowy obraz szkoły przedstawia się tak.

Szkoła specjalizuje się w dwóch dyscyplinach sportu: siatkówce i pływaniu. W siatkówce zawodnicy "Dwójki" uczestniczą z powodzeniem w rozgrywkach ligowych Okręgowego Związku Piłki Siatkowej. Są to trzy drużyny: młodzicy, juniorzy młodsi i juniorzy starsi. Ci - to wychowankowie szkoły. Szkoda, żeby na marne poszło kilka lat szkolenia, skoro nikt w Olsku nie może ich przyjąć. Jeden z zawodników - Andrzej Ciuba został sprzedany do AZS Częstochowa i ukazuje się już na parkiecie w drużynie wicemistrza Polski. Nad siatkówką patronat spełnia Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego, a patronat ten ma wymiar wyłącznie symboliczny.

Druga specjalność to pływanie. Od zerówek wszystkie dzieci w szkole uczą się pływać. Z dwustu dzieci po kilku latach ciężkiej pracy można wychować 2-3 zawodników, którzy mogą się pokazać na pływaniach okręgu i kraju.

Przez wszystkie poprzednie lata w rankingach wojewódzkich olska "Dwójka" plasowała się w ścisłej czołówce województwa. Jeśli ktoś wie, jak silny jest sport szkolny w naszym województwie - ten potrafi docenić efekty.

W tym roku liczą, że zostawią za sobą wszystkich. Bo proszę: w piłce siatkowej chłopcy i dziewczęta są w finale wojewódzkim, tak samo w minisiatkówce dziewczęta i chłopcy, w wielobojach sprawnościowych, w wielobojach sztafetowych zajęli nawet I miejsce i będą uczestniczyć w mistrzostwach Polski, są w finale wojewódzkim w czwórboju lekkoatletycznym. Pływacy Konrad Jamroz, Bartek Rodzaj i Patryk Motyka uczestniczyli w pływackich Mistrzostwach Polski (K.Jamroz w ciągu dwóch ostatnich lat zdobył 4 medale na Mistrzostwach Polski: złoty, srebrny i dwa brązowe). W tenisie stołowym po szeregu gier kwalifikacyjnych Karol Szotek i Marcin Ambroziakiewicz zakwalifikowali się do Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Są w makroregionie w siatkówce chłopów. Zmieszcili się w szesnastce w województwie w badmintonie. Za tymi sukcesami na równi z trenerami stoi dyrektor Łaskawiec. Jest na wszystkich meczach, jeździ ze swymi zawodnikami z krawca na krawiec województwa. Pojedzie w niedzielę do Bydgoszczy czy Gdańska, bo tam startują jego zawodnicy, a w poniedziałek do Gliwic, bo tam gra jego drużyna. A oprócz tego ma na głowie tysiące bieżących spraw szkoły. Jest w niej od świtu do nocy, w dzień powszedni i w święto.

AS

## Grać w Olsku w piłkę ręczną...

Jestem zawodniczką sekcji piłki ręcznej olskiego "Orla". Przygodę z piłką zaczęłam jeszcze w podstawówce - trafiłam na trening MKS-u i spodobało mi się. Grałam wtedy w tzw. młodzikach. Imponowała mi moja siostra Ola Grella - wtedy uczennica liceum, dziś studentka III roku medycyny. Ona była kapitanem drużyny, która grała w mistrzostwach Polski juniorek - teraz nadal jest naszym kapitanem. Może i dlatego zaczęłam sama grać, podobnie jak moja młodsza siostra, że to było modne w naszym bloku...

Nie o tym jednak chcę powiedzieć. Pragnę przedstawić dzień dzisiejszy olskich piłkarek ręcznych.

W 1989r. MKS okrutnie nas zdradził - nie wiem do dziś dnia, dlaczego stałyśmy się niepotrzebne. Przez rok nie grałyśmy w żadnych rozgrywkach i teraz z mozołem nadrabiamy wynikię stąd sportowe zaległości. W 1990r. zaczęłyśmy bowiem od nowa. Złitował się nad nami pan Henryk Swędzioł - działacz sportowy LZS, wielki przyjaciel sportu i młodzieży, i przyjął pod swoje opiekę nasze skrzydła. Stałyśmy się zawodniczkami LZS-u i gramy w III lidze seniorek (mamy także zespoły juniorek i młodziczek - trenuje ponad 50 dziewcząt), czyli walczymy o wejście do II ligi, bo wygrałyśmy ostatnio wysoko mecze z zespołami z Chrzanowa i Tarnowskich Gór. Ale jeśli nie wejdziemy w tym roku, zrobimy to na pewno za rok, bo skład zostanie, a przeciwników ubędzie. Byłoby wspaniale - jeszcze nigdy Olsk w swej długiej historii nie miał drużyny w II lidze w sportach zespołowych.

Nasze sukcesy przysły jednak w stanowczo niesprzyjających czasach. Po prostu "Kazimierz's Daughters" ("Córki Kazimierza" - taka nazwa, gdyż prawie wszystkie dziewczyny to byłe, obecne lub przyszłe uczennice I Liceum) są biedne jak myszy kościelne. W styczniu same zebrałyśmy pewną kwotę, za którą funkcjonowałyśmy. Potem trochę wsparły nas władze miejskie (dziękujemy!), przekazując nam 10 mln zł, ale to oczywiście kropla w morzu potrzeb klubu, aspirującego do II ligi i mającego 4 trenujące drużyny.



- Te wyniki to nie mój sukces. To dzieło nauczycieli kultury fizycznej - mówi dyr. Łaskawiec. - Są to ludzie autentycznie zaangażowani. Sami ustalają plany pracy i sami je realizują. A jeśli ktoś pracuje z pasją - wyniki muszą przyjść. Kiedy nie było pieniędzy, aby zapłacić im za zajęcia pozalekcyjne - nauczyciele pracowali za darmo. Nikt z nich nie pytał o pieniądze.

Żeby być sprawiedliwym, trzeba dodać, że do sukcesów szkoły przyczyniają się swoją zaangażowaną pracą wicedyrektorki: Barbara Kiszka, Krystyna Kasprzyk i Maria Gruntowa. To w głównej mierze ich zasługa, że szkoła nr 2 ma znakomite wyniki w nauce, a w konkursach przedmiotowych wyprzedziła właściwie wszystkie szkoły.

I dodajmy jeszcze, że nie całe środowisko nauczycieli kultury fizycznej Olska podziela sportowy zapał dyr. Łaskawca. Niektórzy uważają, że zamiast na wyczyn sportowy, trzeba postawić na masowość, na rekreację, na zajęcia korekcyjne, bo dzieci są wątłe, cierpią na skoliozę, płaskostopie i inne niedostatki rozwoju fizycznego. Czy oponenci kierują się autentyczną troską o zdrowie dzieci, czy też powoduje nimi niska zawiesz - trudno dociec.

Zapytaliśmy też jedną z nauczycielek o jej stosunek do sportowych ambicji szkoły: "Mnie to nie interesuje. To jest pasja dyrektora i wuefistów. Ja z tego ani moja klasa nic nie mamy. Owszem, mówię o tym na radach pedagogicznych, ale nie zwracam na ten temat większej uwagi."

Więc czym dziełem jest ta sportowa potęga Szkoły Podstawowej nr 2; dyrektora? Nauczycieli? Czy wszystkich: dyrektora, nauczycieli, rodziców, uczniów? Czy gdyby dyr. Łaskawiec odszedł, trwałoby to nadal, czy runęłoby z trzaskiem?

O ile przyszłość sportowa nastraja optymistycznie, o tyle sytuacja finansowa wręcz przeciwnie. Pan H. Swędzioł i LZS nadal nam pomagają, ale oprócz gorących serc niewiele mają do zaoferowania. O ile nawet w LZS-ie trafiają się sporadycznie jakieś pieniądze, to wiadomo - są przeznaczone na organizację masowych imprez sportowych na wsi. Z wpływów za bilety również nie mamy żadnego zysku. Olsk to nie Chrzanów, Jarosław czy Tarnów, gdzie na piłkę ręczną przychodzi komplet widzów. Nasze społeczeństwo sportu nie lubi.

My w piłkę ręczną i tak będziemy grać, bo to najpiękniejszy ze sportów, ogromnie widowiskowy i emocjonujący, świetna gra dla dziewczyn z charakterem, odważnych i z fantazją. Uprawianie sportu przynosi przede wszystkim ogromnie wiele satysfakcji wszystkim zawodniczkom. Marzy się nam jednak pełna hala w Olsku i drugoligowy mecz z naszym udziałem, na drugi dzień wynik w prasie i sprawozdanie z meczów w krakowskim "Tempie". Jeżeli są ludzie o podobnej wyobraźni, byli piłkarze czy piłkarki ręczne, sympatycy sportu w ogóle - mam nadzieję, że nam pomogą. Nie tylko finansowo (nasze konto: BS

## Czarne chmury nad KS "Olsk"

- Dawniej to był sport w Olsku. Grałiśmy w nogę w okręgówce, bywała u nas Wisła, Ruch. Siatka to była nawet w drugiej lidze. Dzisiaj nie ma nic. Chłopaki grają z sąsiednimi wsiami i nawet przegrywają. Jak się nie rozpada, to w przyszłym sezonie grać będą w A-klasie. Nie ma gdzie i po co pójść w niedzielę.

Tak to wspominają lepsze czasy karciarze, którzy od wiosny do jesieni przesiedają na trybunach KS "Olsk" na Czarnej Górze. Piwko obciagna - wszak w pobliżu, tuż za trybunami jest piwiarnia. A pod wieczór to i pół metra obleci. Popatrzą, jak po boisku niezbyt sprawnie biegają piłkarze z n-tej klasy rozgrywek, z goryczą pośmieją się z nieudolnymi zagrywkami. Idą do domu. Ktoś by tu siedział w nocy, kiedy teren

zaczyna żyć życiem nocnych włóczęgów, dewastujących co pod ręką. Nie moje - co mi tam...

Istotnie miał kiedyś Olsk sportowców. Kiedyś, tzn. wtedy, gdy KS "Olsk" był kochanym dzieckiem załogi, a szczególnie dyrekcji OFNE. Ludzie opodatkowani byli (czy lepiej powiedzieć: opodatkowali się) na rzecz swojego klubu, za co chodzili bezpłatnie na mecze, organizowano dla nich imprezy sportowe czy rekreacyjne. Coś się działo. Duszą, sercem i motorem tego wszystkiego był zastępca dyrektora OFNE mgr inż. Władysław Pawełczyk, wieloletni prezes klubu. To z jego inspiracji i za pieniądze OFNE funkcjonował ten piękny obiekt: boiska, bieżnia, korty, wyciąg narciarski, obiekty klubowe, kawiarnie. Piękny obiekt wśród drzew, wybudowany przez Miasto w 1921r., po wojnie przejęty przez OFNE, do dnia dzisiejszego nęcający swą urodą szczególnie latem, kiedy w pełni ożywiają barwnym i ruchliwym tłumem plażowiczów.

Kiedy indziej nad Czarną Górą zapada cisza. Wyciąg przestał istnieć, bo ledwo naprawiono urządzenie - zostały skradzione. Więc ile razy można robić prezenty złodziejom? Ogrodzenie zdewastowali nocni alkoholowi bywalcy. Piękna niegdyś bieżnia przypomina tor trawiasty. Rozpadają się trybuny stadionu. Górująca nad trybunami konstrukcja, przypominająca znic olimpijski, swoją zardzewiałą postacią symbolizuje stan upadku i dewastacji. W kawiarni, a właściwie piwiarni rezydują bywalcy jak najdalej od troski o sportową użyźnę. Jaki taki wygład mają tylko baseny, pięknie i oryginalnie wbudowane w zieleni tego obiektu.

Brakło dyrektora Pawełczyka, fanatyka sportu olskiego. Brakło dobrych chęci ze strony załogi OFNE, żeby ze swoich środków finansować tę sprawę. Dyrekcja OFNE liczy każdy grosz, bo ważniejszy jest w końcu podstawowy interes załogi niż drugorzędne w końcu sprawy. A licząc doliczyła się, że nie może dłużej sama finansować obiektu na Czarnej Górze. Owszem, gdyby miasto przystało do spółki. Ale jak to mówią: ćwierkały jaskółki, że najgorsze są spółki.

Mimo wszystko dla stadionu na Czarnej Górze świta. Rada Miasta podjęła uchwałę, że jeśli wojewoda wyrazi zgodę, nieodpłatnie przejmie te obiekty od OFNE. Dyrektor Ośrodka Sportu i rekreacji mgr inż. Marek Janda, przy udziale Janusza Piasnego i Janusza Pałki, za pieniądze miasta doprowadził do pięknego stanu zdewastowane i zarosnięte niegdyś samosiewkami korty.

927336-521-132-4), ale na przykład transportem na mecze, opieką lekarską nad drużyną, pomocą w organizowaniu zawodów itp. Już ogromnie nam pomaga grupa młodych biznesmenów skupiona przy spółce "Rapid", może ktoś weźmie z nich przykład?

Pisałam już o dziewczynach, zakończę informacją o naszych dobroczyńcach, czyli trenerach, którzy zajęcia prowadzą społecznie i nie szczerzą własnych pieniędzy, aby utrzymać klub. To nasz polonista z liceum mgr Roman Nowosad - były piłkarz ręczny oraz Leszek Litarski - sędzia i działacz sportowy, były zawodnik, obecnie pracownik OSiR-u. To tacy sami wariaci na punkcie piłki ręcznej jak ich zawodniczek, a może nawet jeszcze więksi... Wierzę, że wspólnie wywalczymy II ligę - dziewczyny, trenerzy, a przede wszystkim społeczeństwo olskie, które może najwięcej pomóc.

Dziękuję z góry redakcji "Przeglądu Olskiego" za zamieszczenie mojego listu.

Marta Ciulek

## Olskscy strzelcy wciąż najlepsi

Już niejako tradycyjnie drużyny strzeleckie z Olska zadziwiają nasze województwo. W tym roku w finale wojewódzkim zawodów o "Srebrne Muszkiety" zwyciężyła reprezentacja olskich szkół średnich. Strzelców poprowadził do sukcesu mgr Adam Pabian. Życzymy sukcesów w eliminacjach mistrzostw Polski. Przy okazji jeszcze jedna uwaga. Olskscy strzelcy nie mają nic - strzelnicy, amunicji, pieniędzy, zaś trener prowadzi zespoły społecznie. Jak oni to robią, że wciąż wygrywają? Ach, już wiemy - jest przecież w naszym mieście ulica Strzelców Olskich...

(ron)

Rada Miasta przeznaczyła 500 milionów złotych na wstępne uruchomienie obiektu, w szczególności basenów, jeśli tylko formalności zostaną załatwione. A jest ich sporo. Ot, np. wspomniany KS "Olsk". Niegdyś klub fabryczny, dziś w zasadzie niczyj. Obecny prezes klubu, znany trener Kazimierz Chechelski dwój się i troi, żeby jakoś związać koniec z końcem. Przejął klub przygotowany do likwidacji i w ciągu 4 miesięcy wyprowadził go z zapaści. Skromnie bo skromnie, ale wystarcza na podstawowy sprzęt, na owoce dla zawodników, na oranżadę. Ratuje się bieżnie, tak bliską sercu prezesa-trenera. Grupa lekkoatletów wyjeżdża za granicę (Szatan, Cembryński, Mędrkówna). OFNE zaś dała na przetrwanie 80 mln zł, OSiR - 45 mln zł. Zrobi się jakaś giełda, jakiś handel. Piłkarze nożni są wprawdzie beznadziejnie słabi, ale jest bardzo dobra drużyna juniorów, grająca w tym składzie od wielu lat i dziś walcząca jak równy z równym z juniorami potężnych klubów naszego województwa. Znajdzie się trochę pieniędzy na sekcję szachową.

Ale sponsorów nie widać. Klub się trzyma, bo nie płaci za obiekty sportowe. Jeśli obiekty przejmie OSiR i zażąda pieniędzy za ich eksploatację - nic już nie uratuje Klubu Sportowego "Olsk".

Dyrektor Janda zapytany, czy wie, co będzie robił z tym obiektem, kiedy go miasto przejmie i przekaże OSiR-owi we władanie, odpowiedział tylko: "Wiem."

FL

## PRZEGLĄD OLSKUSKI

Numer indeksu: 37-10-68.

Wydawca: Urząd Miasta w Olsku, 32-300 Olsk, Rynek 2, tel. 43-09-52.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów.

Redaguje zespół. Redaktor naczelny: Wiesław Stępień.

Druk z dostarczonego składu: ORYX-PRESS, sp. z o.o. w Sosnowcu, ul. Kosynierów.

Nakład: 2000 egzemplarzy..